Ner 213. Kraków 17 Września — Wtorek. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Października 1867

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.—	złr. 10 50 c.—	złr. 5 25 c.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25 c.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „CZASU“ p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkieg urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od *1go każdego miesiąca.*

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeźli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena „CZASU“ za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 16 września.

Artykuł wiedeńskiej *Debatte* podany przez nas w poprzednim numerze dziennika, mógłby uchodzić za coś więcej niż osobiste zapatrywanie się redakcyi, gdybyśmy nie przypominali sobie, że w r. 1863 bywały chwile, gdzie inny dziennik, tak jak dziś *Debatte* ocierający się o sfery polityczne w Wiedniu, przemawiał również o konieczności odbudowania Polski. Moglibyśmy artykuły *Oesterreichische Zeitung* przytoczyć tutaj, o ile wyciągi z nich podawane były w piśmie naszem. Nie podnosimy tej okoliczności, aby stwierdzić przykładem, że skoro wtedy niewiele miesięcy upłynęło, a język i uczucia ministeryalnego dziennika zmieniły się, tak jak się zmieniło postępowanie władz ówczesnych, zatém i teraz nastąpićby to mogło, albo nawet nastąpiłoby niewątpliwie. Zmiany takiej nie obawiamy się teraz, bo niemasz naglącego jej powodu, bo kwestya polska, chociaż nie przestanie istnieć, jak długo naród polski istnieje, wszelako nie występuje teraz ani zbrojno ani dyplomatycznie.

Artykuł wiedeńskiej *Debatte* powstał bez przyczyny ze strony polskiej; z jednej więc strony mógłby rodzić otuchę, że sprawą polską zajmują się w Wiedniu w chwili nawet zupełnej ciszy politycznej, a przeto że zajęcie to jest dobrowolnem, nie wywołanem przez Polaków; z drugiej zaś strony obawę, że kwestya polska używaną jest tylko jako postrach, którym od czasu do czasu spłaszają złowrogie kruki krążące w oczekiwaniu bliskiego żeru. Gdyby to kwestyi polskiej użyto jeszcze chociaż na postrach! ale lękamy się, aby nie użyto jedynie arkusza bibuły, na którym *Debatte* wydrukowała artykuł o rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Nie zrobiono w Wiedniu żadnej manifestacyi politycznej w dzień 12 września; niebyło więc albo zamiaru albo odwagi wystąpienia otwarcie z tą kwestyą polską, która tak dziś wiedeńskiej *Debatte* na rękę. Powie kto może, że obchodzono dzień ten w Żółkwi. Ale obchód w Żółkwi odbył się bez żadnego udziału i wpływu rządu państwa; Austrya jako taka nie brała w nim uczestnictwa w obliczu Polski, uznała tylko za rzecz stosowną nieprzeszkodzić temu aktowi, tak jak Prusy nie przeszkodziły przed laty postawić w Poznaniu pomnika założycielom państwa polskiego. Poznań jest mimo tego fortecą pruską, a dozwoleniem wzniesienia tego pomnika rząd pruski nieuznał jeszcze wdzięczności swojej za to, że się pod skrzydłami Polski wychował i wyrósł, dopóki nie rozdarł tych niebacznych piersi, które go tuliły.

Być jednak może, iż się dyplomacya austryacka opamiętała i przyszła do świadomości niebezpieczeństwa, które grozi Austryi; być może, iż aby ją zbudzić z uśpienia, potrzeba było aż tak ciężkich klęsk, jak zeszłoroczne i tak głośnych pogróżek, jak te które miotają przeciw Austryi panslawiści. W takim razie lepiej póżno jak nigdy, aby potem nie było za póżno.

Nie znamy programu austryackiej polityki zagranicznej, i wyznamy szczerze, że dotychczas nie mieliśmy sposobności go dostrzedz. Ani zjazd salzburski, ani stanowisko wyłączne Bawaryi względem Austryi nie dały go poznać. Nie przeczymy, iż wewnętrzne stosunki i następstwa ciężkich klęsk nie pozwalają Austryi na inicyatywę, ani nawet na jakikolwiek krok śmielszy, ale właśnie dla tego, że takie jest położenie, że Austrya zmuszoną jest do wielkiej oględności, do polityki wyczekującej i kontemplacyjnej, pragnęlibyśmy, aby w Wiedniu zanim przyjdzie pora zajęcia się kwestyą polską w ogóle, zajęto się gorąco Galicyą w szczególe.

Mniemamy bowiem, że artykuł wiedeńskiej *Debatte* prześcignął granicę aktualności. Miałby on dopiero znaczenie, gdyby mu odpowiadało położenie ogólne lub przynajmniej wypadki. Wolimy go więc sprowadzić do właściwych rozmiarów, to jest do biura redakcyjnego, niż przypisując mu wagę artykułu natchnionego, wyciągać z niego wnioski łudzące. Nie przesądzamy przez to przekonań rządu; owszem cieszyłoby nas, gdybyśmy widzieli, że uznał on wreszcie, iż kwestya polska jest jedyną i wyłączną podstawą równowagi europejskiej, bo mielibyśmy nadzieję, iż systematyczne choćby powolne działanie w myśli rozwiązania tej kwestyi, przyjęte jest do programu polityki gabinetu wiedeńskiego; atoli artykułu *Debatte* o obchodzie żółkiewskim nie poczytujemy jeszcze za manifest, ani nawet za wynik programu austryackiego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 14 września.

(z) Uroczystość poświęcenia odnowionego kościoła farnego w Zółkwi była jakoby świętem narodowem, na które spieszono, aby uczcić pamięć przeszłości narodowej. Od świtu tegoż dnia wszystkie drogi wiodące do Zółkwi zapełniły się tłumami ludu gromadnie spieszącego na tę uroczystość. Już dniem przedtem przybył tam arcybiskup rzym. katol. Wierzchlejski, tudzież arcybiskup ormiański Symonowicz, biskupi Przemyski i Tarnowski z licznym pocztem duchowieństwa z wszystkich trzech dyecezyj. Przybył także Namiestnik i prezes sądu wyższego p. Komers; jako reprezentanci Wydziału krajowego pp. Kraiński i Grocholski, deputacya Rady miejskiej lwowskiej i deputacye sześciu jeszcze miast innych, mianowicie Przemyśla, Jaworowa, Tarnowa, Złoczowa, Brodów i Sambora: Obrzęd poświęcenia kościoła rozpoczął się o 8ej z rana z zachowaniem całego przepisanego w takich razach ceremoniału, a gdy celebrujący ks. arcybiskup Wierzchlejski za uderzeniem pastorału otworzył podwoje kościoła, zajaśniał on w całym przepychu odnowienia daleko wspanialszy niźli był przedtem. Obrząd święcenia i namaszczania krzyżów w zamkniętym kościele trwał długo, tak, że dopiero po godzinie pierwszej z południa udała się procesya do kościoła OO. Dominikanów dla przeniesienia złożonego tamże na czas odnowy kościoła, przenajświętszego Sakramentu. Nic wspanialszego, nic bardziej unoszącego nie można sobie wyobrazić jak ów pochód procesyjny kilkunastu tysięcy ludzi ożywionych jednym duchem pobożności i patryotycznego uczucia. Baldachim nad celebrującym arcybiskupem niosło dwóch obywateli wiejskich dwóch delegatów miejskich i dwóch włościan, dla uwydatnienia zgody i łączności wszystkie przejmującej stany. Po przeniesieniu *Sanctissimum* do fary, rozpoczęły się dwie sumy, jedna w kościele, druga na obszernym placu przed kościołem na środku miasta pod rozpiętym namiotem króla Sobieskiego, który był niegdyś jego obozową kaplicą. Dostojnicy duchowni i świeccy, delegacye miast, znajdowały się w kościele, zapełnionym, o ile zdołał zmieścić w swem wnętrzu przybyłych. Przeszło dziesięć tysięcy zgromadzonego ludu słuchało mszy śtej przed namiotem. Obok wzniesiono kazalnicę. W kościele kazał ks. Mazurak. Przeszedł on pokrótce dzieje Żółkwi i jej kościoła, a następnie zwracając się do rzeczy kościelnej, zgromił Renana i wolnomurarstwo, a o jednym i drugiem zaledwie u nas komu wiadomo. Na mieście kazał O. Florentyn zakonu OO. Dominikanów ze Lwowa. Znakomity ten kaznodzieja, na którego kazania we Lwowie cisną się tłumy słuchaczy, kazał z całem namaszczeniem, z całą potęgą słowa pobudzonego uroczystością chwili. Dwie godzin spełna trwało kazanie O. Florentego na rynku Żółkiewskim, a zajęcie słuchaczy rosło i potęgowało się coraz bardziej, aż do najwyższego doszło stopnia, gdy natchniony kaznodzieja w przerażających barwach skreśliwszy obraz prześladowania kościoła w Polsce, z jednej strony przez protestantyzm krzyżacki, z drugiej przez barbarzyńską szyzmę, zwrócił mowę do Cesarza Austryi w imię religii i sprawiedliwości wzywając, by jako sprawiedliwość węgierskim swym uczynił poddanym, również miłościwe oko — zwrócił i na Polskę, a osłoniwszy przed barbarzyństwem, na głowie swej węgierską, czeską i starą Jagiellonów połączył koronę.

Po kazaniach i skończonej celebrze uroczysta była chwila, gdy ks. Arcybiskup Wierzchlejski otoczony biskupami i całem gronem duchowieństwa wyszedłszy przed kościół, z pagórka usypanego niegdyś rękami jeńców tureckich, ze szczytu przedkościelnej balustrady udzielił błogosławieństwa zgromadzonemu na rynku ludowi korzącemu się w owej uroczystej chwili. Na tem zakończył się obrząd kościelny. — Z przykrością tylko dodać przychodzi, że duchowieństwo obrządku greckokatolickiego nie wzięło w nim wcale udziału. Zaproszony na ten obrząd ksiądz metropolita Litwinowicz, pomimo obietnicy, nie przybył, a idąc jak widać za tym przykładem, czy też za daną wskazówką, ani jeden ksiądz z obrządku tego nie przyłączył się do duchowieństwa sprawującego obrzęd kościelny; co w ogóle przykre uczyniło wrażenie i dało pobop do wielu smutnych uwag wśród zgromadzenia.

Co do odnowy kościoła, trudnoby dziś już zdać z niej sprawę, gdyż natłok obecnych w kościele nie dozwalał rozpatrzeć się należycie w dokonanej restauracyi. Powszechną uwagę zwracała prześlicznie rzeźbiona ambona ze statuami dłuta pana Filipiego. Włościanie Samborscy przynieśli z sobą w darze kościołowi puszkę i kielich srebrny, a obywatel lwowski p. Bielański chorągiew malowaną przez p. Grabowskiego z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Słońce miało się ku zachodowi, kiedy zgromadzeni goście po ukończeniu obrzędów kościelnych zasiedli do stołu. W trzech miejscach podejmowano przybyłych. U księdza Infułata Nowakowskiego, proboszcza miejscowego—dla którego dzień ten był prawdziwym tryumfem, jego bowiem niestrudzonym usiłowaniom i ofiarom zawdzięcza kościół Żółkiewski dzisiejsze swe odnowienie — zasiadło sześćdziesiąt osób, duchownych i świeckich dygnitarzy — a uprzejmy gospodarz kolejno wznosił zdrowia i toasty. W refektarzu OO. Dominikanów podejmowano resztę duchowieństwa, a w domu radnym Rada miejska gościła delegatów z miast, tudzież innych znakomitszych gości. Tu znowuż rozmaite wznoszono toasty ogólniejszego znaczenia. Pierwszy toast powitalny wzniósł zastępca Burmistrza Żółkiewskiego p. Niemcentowski. Odpowiedział na ten toast delegat Rady miejskiej Lwowskiej p. Karol Wild, przypominając z powodu rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem dług wdzięczności, który Austrya zaciągnęła względem Sobieskiego i Polski, a który obecnie ma porę i pole odpłacić. Radny miasta Tarnowa p. Jarocki wzniósł toast za pomyślność miasta Żółkwi, a w końcu uczty po licznych innych jeszcze zdrowiach i toastach wniósł radny miasta Lwowa, aby uczynić składkę na odnowę walącego się w gruzy zamku Sobieskich w Żółkwi, a p. Sanciewicz uczynił podobnyż wniosek o składkę na pomnik dla Sobieskiego, na rynku Żółkiewskim przed kościołem mający się postawić. Wnioski te przyjęto z zapałem i zrobiono znaczną składkę na oba powyższe cele.

Lwów 13 września.

✝ W dzień konsekracyi odnowionej Świątyni Żółkiewskiej, w rocznicę wielkiego historycznego faktu, kiedy wszystko pospiesza na obchód religijny narodowej pamiątki, i my też myślą zwrócimy się do tych dziejów, jakie nam ten obchód przypomina. Nie jest on bowiem bez pewnej analogii historycznej z dzisiejszem położeniem politycznem; lecz kiedy analogie nader trudno a często nieprawdziwie wykazują węzeł myśli dziejowej, nie będziemy się na tę śliską puszczali ścieszkę, raczej wolimy wskazać, że jest wielka ciągłość i jednolitość idej dziejowych, i że grobowce żółkiewskie tak dla narodu polskiego jak dla monarchii austryackiej coś więcej w sobie mieszczą, niż tylko martwe, zamierzchłe wspomnienie dziejowe. Są wielkie sojusze historyczne, są węzły dziejowych idei i wielkich politycznych misyj, o których chociażby ludzie zapomnieli, choćby się ich wyparły mocarstwa i narody, to sama siła faktu je znów uwidoczni i stwierdzi; to naturalny prąd dążeń, interesów i posłannictwa znów zwróci na ten punkt, który opuszczono w chwili dezercyi historycznej.

Oderwijmy się trochę od dzisiejszych politycznych wyobrażeń wysuszonych jałowym i bezwzględnym interesem, żadną wyższą zasadą nieograzanych, a cofnijmy się w te czasy, kiedy inne prawa polityczne przeważyły. My znamy je tylko z rekryminacyj o układzie społecznym na przywileju opartym, znamy je z ogólników o monarchizmie, feudalizmie i nie wiem już jakich wstecznych i barbarzyńskich pojęciach i instytytucyach, które dopiero dzieło rewolucyi zniszczyło, a nową rozpoczęło erę, nowe zatknęło sztandary. Zapominamy jednak, że ówczesny monarchizm europejski zwał się jedną wielką „rzecząpospolitą chrześciańską“ i nie potrzeba było atentatu na własność i prawa historyczne narodów, aby się ta rzeczpospolita czuła dotkniętą wspólnie, i nie debatowała jak dziś na zimno o zasadzie nieinterwencyi, ale dość było jednej naruszonej idei, jednej znieważonej zasady, aby się cała zbroiła, kiedy dziś po owem dziele rewolucyi i przy tych nowych ideach za jawne hasło mocarstwom służy siła przed prawem. Prawda, że i od tego prawa publicznego narodów, które ożywiało ówczesny organizm polityczny były częste odstępstwa, że powoli zwłaszcza od uchylenia zasady katolickiej, od rozerwania tej jednej rzeczypospolitej chrześciańskiej na dwa w razie kościoły już zachwiała się ta wspólna zasada i z protestantyzmem musiał się wyrodzić nowy system polityczny na równowadze oparty inaugurujący się zwłaszcza od traktatu westfalskiego (1648), niemniej jednak tradycya tej wielkiej chrześciańskiej rzeczypospolitej, gdzieś od wojen krzyżowych się wysuwającej, a opartej z jednej strony na papierze, z drugiej na cesarstwie przechowała się zwłaszcza w środkowej Europie, gdzie walka religijnych obozów nie była tak zawziętą, gdzie katolicyzm pozostał niewzruszony.

Francya acz uratowała katolicyzm za daleko już tą walką była pociągnięta, na innych oparła podstawach swój wzmocniony monarchizm i oderwała się od tej rzeczypospolitej chrześciańskiej. Austrya i Polska dotykająca najbliżej tego groźnego wroga chrześciaństwa najsilniej przechowały tę wielką tradycyą. A cokolwiek bądź, mówi krytyka historyczna, jakkolwiek potępiają dzisiejsi historycy czyn Jana III, dzisiejsza rocznica salwuje nam zawsze tę wielką zasadę, która w niej znachodzi najszczytniejszy swój wyraz, a która jeszcze odrodzona może się stać szczytem rozwoju politycznego i dziejowego narodów. Nazwano słusznie Jana III ostatnim chrześciańskim rycerzem, mybyśmy go właściwie nazwali ostatnim chrześciańskim królem, gdybyśmy nie żywili tej wielkiej ufności, że kiedyś po wielu wstrząśnieniach i po wielu może jeszcze fazach odrodzi się to prawo publiczne na chrześciańskiej podstawie oparte, że kiedyś znowu ta „Rzeczpolita chrześciańska“ w nowych warunkach i wobec innych może nieprzyjaciół stanie w dawnej sile i w dawnej jedności; że jak ten potomek Żółkiewskich i Daniłłowiczów, syn i król narodu najeżdżanego, wielkiej chrześciańskiej dopełnia zemsty — przyjdą również mściciele pogwałconych praw narodów, strąconych koron, zagarniętych królestw. Jeszcze ta wielka idea dziejowa, która w oswobodzeniu chrześciaństwa ostatni raz zabłysła, jeszcze ona nie zamierzchła, i kiedy dobiegając dwuwiekowej rocznicy, obejrzemy się w około po tej zburzonej chrześciańskiej rzeczypospolitej, nie możemy przypuścić, aby coraz dalej w tym kierunku szły sprawy europejskie. Mniej zapewne bohaterstwa, mniej bezinteresowności poświęcenia niż go uczuwał król Jan III, nie mniej jednak poczucia solidarności zasad, wspólnej i braterskiej obrony, pewnej łączności moralnej musi znów kiedyś odradzający się i wzmacniający nowy porządek polityczny Europy wziąść za podstawy. Kruchą zaiste jest siła brutalna, jak wieszcz nasz wzywał ruin Rzymu na świadectwo niespożytości moralnej idei a nicestwa przemocy materyalnej; również mybyśmy mogli wezwać na świadectwo tego trupa bisurmaństwa, który przed dwoma jeszcze wiekami zagrażał całej Eropie, a po ciosie zadanym przez chrześciańskiego monarchę już się nie podźwignął; rozwiała się ta potęga i ta przemoc jak wszelka siła materyalna, ma tylko tyle przewagi o ile nieznachodzi odporu w sile moralnej. Niebezpieczeństwa i dziś grożące Europie, może mają w sobie równie kruchą siłę, lecz trzebaby im przeciwstawić tego samego ducha, który zwycięztwo odzierżył pod Wiedniem. Może to tylko zmienione role; Polska za Jana III nie była wewnątrz silniejszą i lepiej zorganizowaną jak dziś Austrya, niemniej dopełniła wielkiego posłannictwa; nie chcemy kończyć, bo znów znaleźlimy się na polu analogii, a jak powiedzieliśmy śliska to droga; powiemy tylko, że katolickiemu mocarstwu, co przez długie wieki przewodniczyło tej „Chrześciańskiej Rzeczypospolitej“, i tej zasadzie zawdzięcza swój ratunek przed dwoma wiekami, że temu mocarstwu przypadłoby najodpowiedniej odświeżyć tę tradycyę dawnych praw publicznych i tej całej budowli chrześciańskiej rzeczypospolitej. Czysto materyalna równowaga państw już się zużyła, w nowej formie aglomeratów plemiennych nie ma dla Austryi przyszłości, tem mniej wobec formy wielkich rewolucyjnych kreacyj, jakie zdaje się zapowiadać ów niespokojny kongres pokojowy; jeden tylko stary organizm publiczny wielkiej „Chrześciańskiej Rzeczypospolitej“ na ewangelicznej moralności a prawach historycznych narodów oparty mógłby jedynie zapewnić byt i rozwój starej monarcii.

Jeźli to marzenie wyda się zbyt ekscentrycznem, niech nam go przebaczą, przyszło ono nam w rocznicę ratunku Austryi i przy pamiątkach po jej zbawcy.

Wiedeń 14 września.

—r. Z dobrego źródła dowiaduję się, że Szwajcarzy nie są zadowoleni z przebiegu kongresu pokojowego, i że nawet gorączkowi Genewczycy i Wadtlandczycy nie chcą nic wiedzieć o sposobie, w jaki demokraci francuscy i włoscy chcieliby pokój wieczny sprowadzić. Na kongresie, a więcej jeszcze na zgromadzeniach i schadzkach prywatnych panował zły humor z powodu całkiem przeciwnych sobie zapytywań, które lada chwila groziły starciem. Szwajcarzy nie wyjmując Genewczyków hołdujących zasadom ultrademokratycznego agitatora James Fazego byli na tyle rozważnymi, aby nie wyzuć się z zasad zdrowego rozsądku na rzecz teoryj fantastycznych, propagujących z jednej strony wieczny pokój, a z drugiej wstrząśnięcie ogólne i przeobrażenie Europy zapomocą nieskończonego szeregu walk krwawych. Przeciwieństwo to w zapatrywaniu było powodem przedwczesnego wyjazdu Garibaldego i niebytność naczelników „demokracyi europejskiej“ i przewódzców emigracyi przebywających w Londynie.

Szwajcarscy zwolennicy pokoju wiedzą dobrze, że marzenia ich nie tak rychło dadzą się urzeczywistnić, ale sądzą, że zapomocą skrzętnej propagandy przyczynią się do dzieła rozpoczętego przez angielską szkołę manchesterską. Dla nich agitacya pokojowa jest tylko urzeczywistnieniem zasad nieinterwencyi, kóre Cobden postawił jako prawidło ekonomiczne, Russel zaś i dyplomaci amerykańscy jako przewodnią podstawę polityki międzynarodowej. Za najstosowniejszy środek do osiągnięcia swych zamiarów uważają wpływanie na opinię powszechną w sposób, jakiego użył Cobden i szkoła jego. Żaden naród nie był tak ochoczym do wojen, jak angielski, pomimo że położenie jeograficzne trzymało go w odsobnieniu; ochoczość ta ustąpiła miejsca obojętności na politykę zagraniczną i stosunki międzynarodowe, a to z przyczyny, że opinia powszechna sprzeciwia się interwencyi. Podobny skutek da się osiągnąć, jak Szwajcarzy, sądzą, i na lądzie stałym, a wychodząc z tej zasady urządzlli kongres pokojowy; lewica zaś chciała użyć kongresu jako środka do osiągnięcia celów rewolucyjnych. Szwajcarzy zgadzają się o tyle ze stronnictwami rewolucyjnemi, że nie myślą o pokoju przed załatwieniem najważniejszych kwestyj tyczących się wolności i narodowości, zanadto są praktycznymi politykami, aby nie wiedzieli, że samemi pobieżnemi napomnieniami nie można usunąć pewnych kwestyj wymagających koniecznie polityki krwi i żelaza.

Paryż 12 września.

Umiarkowana i pokojowa mowa tronowa króla pruskiego zdziwiła wszystkich. Po mowie W. Ks. Badeńskiego, przewidywano, że król Pruski wystąpi jeszcze wyraźniej za jednością całych Niemiec. Zmianę tę każdy inaczej tłómaczył. Rząd upatrywał w tem skutek zjazdu Salzburskiego, zbrojenia się Francyi i starań dyplomacyi francuskiej, aby otrzymać pod formą protokółu, pewne zrzeczenie się jedności Niemiec. Inni widzą w mowie króla Pruskiego roztropne milczenie i nic więcej. Z okazyi artykułu *Gazety Krzyżowej* który mówi, że Prusy nie mają zamiaru zagarnąć Niemiec południowych, *Constitutionnel* dał do zrozumienia, iż król Pruski dobrze zrobił, gdy o jedności zamilczał. Organ ten zaprzeczył, aby Prusy domagały się od Holandyi zburzenia wałów Luxemburga. Widać, że od zjazdu salzburskiego, Prusy są ostrożniejsze, aby nie wywołać interwencyi francuskiej. Pogłoska, że Francya stara się uzyskać oświadczenie pod względem *status quo*, krąży tu od dni kilku; nikt jednak nie śmie twierdzić aby była prawdziwą. Opinia publiczna potępiła okólnik margr. Moustier z d. 25 sierpnia jako zupełnie niepotrzebny i niegodny Francyi. Dziwnem zrządzeniem, pomimo usposobień pokojowych, nie wierzą tu w długi pokój i bank trzyma miliard w piwnicach. P. Emil Girardin domaga się zastąpienia margr. Moustier nie przez p. Drouyn de Lhuys, lecz przez margr. Lavaletta, który ma być za zupełną nieczynnością. Hr. Goltz pojechał do Biarritz. Pogłoska, że go zastąpi ks. Reuss, jest więcej życzeniem niż możebnością. Hr. Goltz nie jest tu lubiony i jego obecność wygląda nieraz za ubliżenie.

Obrady kongresu pokojowego w Genewie narobiły tu wiele hałasu. Garibaldi bowiem oświadczył się za rzecząpospolitą, a inni za potrzebą obalenia Napoleona III. Był to kongres czysto rewolucyjny, do którego przystąpił Emil Girardin, ale na którym nie śmieli się ostatecznie pokazać ani Wiktor Hugo i Juliusz Favre ani Ludwik Blanc.

Protestacyą p. Mićkiewicza przeciw pokojowi nieopartemu na sprawiedliwości, zamieściły wszystkie dzienniki francuskie.

Dzienniki zajmują się obecnie interwencyą Stanów Zjednoczonych w sprawę wyspy Kandyi, chociaż doręczenie Porcie noty w tym względzie zaszło temu miesiąc. W ambasadzie tureckiej panuje przekonanie, że ta interwencya obróci się na korzyść Turcyi: mocarstwa bowiem zachodnie będą się starały rzeczoną interwencyę unieważnić. Poseł turecki udaje wielki spokój. Zdaje się on być dobrze z nowym ajentem rumuńskim; ajent serbski przeciwnie unika świata i siedzi na wsi, jakby rola Serbii była dwuznaczną i podejrzaną. W ministeryum spraw zagranicznych zapewniają, że bar. Davril pozostanie w Bukareszcie. Z powodu pobytu Cara w Krymie, depesze jego były równie zajmujące jak konsula w Odessie.

W świecie duchownym, a nawet legitymistowskim panuje przekonanie, że Cesarz nie ustąpi Włochom w sprawie rzymskiej. Pomimo reklamacyj pana Nigry, żołnierze posyłani do legionu rzymsko-francuskiego nie wysłużyli jeszcze swych lat i zostają pod okiem ministerstwa wojny.

Od wyjazdu Cesarstwa do Biarritz, ambasadorowie rozjechali się do wód lub na brzegi morskie. Doktór Nelaton jest w Biarritz, ale nie wiadomo czy dla Cesarza czy dla siebie. Polityka ożywi się jak cesarstwo wrócą z Biarritz koło 10go października. Cesarstwo Austryaccy są tu spodziewani d. 23 października. Przyjęcie ich, całkiem poufne, ma się odbyć głównie w Compiègne. Wszystkie dzienniki wyrażają przekonanie, że dziś interesa Francyi i Austryi są zupełnie jednakowe. Onegdajsza *Presse* doniosła, że baron Beust przejeżdżał cichaczem przez Paryż udając się do Biarritz, ale była to bajka. *Patrie* zaręcza, że w listopadzie odbędzie się zapowiedziana dodatkowa sesya Izb. Za niezwołaniem był tylko margr. Lavalette.

P. Rouher, jako minister finansów, stara się uratować upadający bank ruchomy, który oddał rządowi wiele usług, podejmując się przedsiębiorstw municypalnych i nawigacyjnych. Akcye tego banku, które doszły były do 1900 fr., stoją dziś na 307 fr. P. Rouher proponuje bankowi francuskiemu otworzenie pożyczki 30 do 40 milionów na rzecz banku ruchomego. Jeżeli bank ruchomy stanowczo upadnie, nie zuboży to jego administratorów. Wszyscy oni są bogaci, a najwięcej pp. Pereire, bracia Chevalier i Lebey żerant *Patrie*.

Rzym 8 września.

Dzisiaj Ojciec święty udał się w gali do kościoła *Santa Maria del Popolo*, i tam był na nabożeństwe. Pogłoski obiegające o chorobie jego są bezzasadne; ma on się dobrze, ale od kanonizacyi postarzał się i mniej świeżą ma cerę, co przypisać należy powietrzu rzymskiemu, istotnie dziś szkodliwemu i pełnemu zgniłych i zabójczych wyziewów. Osobliwie ktokolwiek z daleka przybywa, udrzony jest bladością i chorowitym kolorem tutejszych twarzy, jak gdyby cała ludność cierpiała febrę i wyszła ze szpitala.

Z powodu cholery tutaj panującej, bardzo mało osób znajdowało się w kościele; za to na placu i na ulicy *Ripetta*, którą Papież przejeżdżał, dość znaczny tłum był zgromadzony. Ojciec S. miał ze sobą w karecie kardynałów Reisacha i Consoliniego. Konsystorz zapowiedziany jest na d. 13 b. m. Słychać nawet o kapeluszach kardynalskich, któreby były na nim rozdane. Mówią, że na tym konsystorzu także Ojciec S. powie allokucyą potępiającą nową ustawę włoską o dobrach duchownych, i że będzie mianował nowego kamerlinga Świętego Rzymskiego Kościoła. Jako arcy-kanclerz uniwersytetu rzymskiego, nastąpił po zmarłym kardynale Altierim, kardynał Antonelli; za-

pewniają, iż urząd kamerlinga jemu się także dostanie. Tym tedy sposobem Sekretarz stanu, rządzący dziś państwem, zostałby nadto najwyższą władzą w razie zgonu Papieża i zastępowałby go aż do obioru nowego. Z prawa jednak urząd ten najważniejszy w świętem kolegium należałby się podobno kardynałowi Di Pietro, jako najstarszemu z porządku kapłanów, albo kardynałowi Patricemu, jako biskupowi ostyjskiemu, najstarszemu w hierarchii kościelnej po Papieżu. Wpływ i potęga kardynała Antonellego wzmogłaby się urzędem kamerlinga.

Ojciec Swięty rozmawiając z wysoko położoną osobą, miał się okazać wesołym i zupełnie spokojnym względem napadu garibaldzistów. Spokojność tę czerpał podobno z odpowiedzi cesarza Napoleona na list, w którym się pod opiekę jego oddał. Atoli w urzędowych sferach nie zdają się podzielać takowej spokojności i wierzą ciągle w prawdopodobieństwo najścia garibaldowskiego. Wczoraj oczekiwano we Florencyi powrotu Crispiego z Paryża, dokąd ten jeździł z Bertanim. Miał on niby ztamtąd przywieść hasło uderzenia na teritoryum papieskie. Napad zewnętrzny nastąpiłby jednocześnie z wewnętrznym ruchem wywołanym na to, aby wojsko papieskie odciągnąć od granicy i niedozwolić mu tamować działań band wkraczających. Słychać, że bawi tutaj od paru dni pewien jenerał włoski w celu czy objęcia dowództwa w razie wybuchu rewolucyjnego, czy otrzymania od Papieża, by zezwolił pod jakąbądź formą na sprzedaż dóbr duchownych we Włoszech. Opór Papieża jest niemałą trudnością dla rządu. Układy z Rotszyldem rozbiły się o ten szkopuł. Nabywcy krajowi odstraszeni zostają względami religijnemi, obawą klątew kościelnych. Rzym bezwarunkowo jest przeciwny nabywaniu dóbr duchownych na własność; żąda, aby kupcy ich uważali siebie za prostych rządców dawnych właścicieli, i nie tylko przywłaszczenie majątku kaścielnego, ale nawet najmniejszą z niego korzyść za zbrodnię poczytuje. Penitencyarya apostolska zapytana, pod jakiemi warunkami godziłoby się nabywać rzeczone dobra, odpowiedziała: 1) że należy je zwrócić prawowitym właścicielom skoro odzyskają prawo posiadania; 2) że restytucya powinna się odbyć za tę samą cenę, za którą dobra kupiono, i że grosza ponad takową żądać niewolno; 3) że jeżeli wartość istotna dóbr przewyższa cenę ich kupna, natedy dochód resztujący ma być obracanym niezwłocznie na rzecz dawnych właścicieli, jeżeli to podobna; inaczej zaś ma być używanym na miłosierne uczynki. Taką miarą nabywca staje się prostym administratorem i może tylko pobierać dochód odpowiedni sumie przez siebie wydanej. Nikt zatem tak kłoptliwej administracyi nie chce się podjąć za darmo; jedni nie chcą tego czynić z religijnego przekonania, inni dla oka ludzkiego. Trudno przewidzieć, jaki będzie koniec tej sprawy. Zkądinąd rząd włoski, jeżeli nie spienięży chociażby trzeciej części ogromnego kapitału przedstawianego przez dobra duchowne, jeśli ich nie sprzeda chociażby za bezcen, zagrożony jest bankructwem.

Ci, którzy sądzili, że Garibaldi z Orvieto wkroczy zaraz do państwa Papieskiego, rozczarowania doznali. Wódz ochotników nie chciał się wytłomaczyć względem pory wyprawy rzymskiej; rzekł tylko, iż Włosi pójdą do Rzymu z nim czy bez niego. Po gwałtownej mowie przeciw cesarzowi Napoleonowi, na którego złożył całą winę trudności, jaką Włochy znajdują w odzyskaniu swej stolicy, puścił się do Genewy na kongres. W państwie Papieskiem parę groźnych nastąpiło objawów. W Rzymie samym *vaccinari*, czyli garbarze mieszkający w dzielnicy miasta zwanej *la Regola*, wszczęli rozruch w dzień patrona swego ś. Bartłomieja, występując gromadno przeciw żandarmom, którzy z powodu cholery wzbronić im chcieli pijatyki i ucztowania; w Gensano zaś pod Rzymem mieszkańcy urządziwszy rodzaj straży obywatelskiej przeciw cholerze, oprzeć się usiłowali ciągnieniu wojska przez ich miasteczko i zamknęli gościniec pocztowy do Neapolu prowadzący. Przyszło tedy do starcia zbrojną ręką między tą strażą a oddziałem wojska, w którem ztąd i zowąd padło kilku ludzi. Panuje obawa, aby takie objawy nie były upozorowanym początkiem rewolucyi.

Lwów 14 września. Namiestnik kraju jako prezes dyrekcyi skarbowej krajowej, z powodu reformy straży skarbowej zamianował komisarzami tej straży w 10ej klasie dyet:

a) Komisarzami 1ej klasy mianowani są dotychczasowi komisarze: Aleksy Kopiec w Rohatynie, Jan Dworzaczek w Wadowicach, Józef Winter w Sanoku, Romuald Fiutowski w Zbarażu, Mikołaj Turzański we Lwowie, Michał Trojnalski w Sokalu, Hipolit Klotz w Przemyślanach, Wiktor Kocharski w Złoczowie, Jan Kawski w Rzeszowie, Franciszek Siekierski w Krakowie, Franciszek Fiedler w Tarnowie, Konst. Saturnin Stupnicki w Samborze, Franciszek Maksymowicz w Bóbrce, Piotr Bocheński we Lwowie, Karol Panfilli w Tarnopolu, Jędrzej Jurewicz w Jarosławiu, Adolf Streng w Stanisławowie, Maksymilian Kromer w Oświęcimie, Jan Rzepecki w Tłumaczu, Hubert St. Jeunehomme w Horodence, Edward Mustafowicz w Dobromilu, Józef Wagner w Żółkwi, Karol Dziczek we Lwowie, Jan Tado w Przemyślu, Wojciech Michnaski w Rawie, Józef Idziński w Brzesku, Franciszek Nowotny w Mościskach, Antoni Staroścík w Limanowej, Antoni Kral w Kołomyi, Mikołaj Sobolewski w Mielnicy, Michał Huczyński w Podhajcach, Wojciech Fleischman w Pilznie.

b) Komisarzami 2ej klasy mianowani dotychczasowi komisarze: Aloizy Pietsch w Jaśle, Feliks Chrząszczyński w Kolbuszowy, Jan Rikauer-Farenthal w Łancucie, Fryderyk Steiner w Bochni, Jan Ostrowski w Chrzanowie, Józef Kotowicz w Brzozowie, Józef Dąbrowski w Delatynie, Józef Wurst w Załościach, Michał Nowicki w Dolinie, Wandalin Trautzl w Zaleszczykach, Piotr Lebedowicz w Kałuszu, Fryderyk Flebbe w Tarnobrzegu, Ludwik Tertil w Krakowie, Wojciech Kozakiewicz w Nowym Sączu, Wandalin Queke w Mielcu, Jan Skulski w Buczaczu, Jan Załuski w Kossowie, Gustaw Zimmer w Żurawnie, Adolf Krauss w Nisku, Michał Gawacki w Husiatynie, Jan Łużnicki w Gorlicach, Antoni Maczek w Brzeżanach, Jan Hessl w Wieliczce, Marceli Zegadłowicz w Szczurowicach, Józef Barański w Grzymałowie.

Respicyenci: Józef Kozłowski w Radziechowie, Jakób Mayer w Skale, Jan Głąbiński w Czortkowie, Erazm Kozłowski w Drohobyczu, Jędrzej Ridl w Brodach, Józef Hałatkiewicz w Cieszanowie, Kajetan Brodziński w Stryju.

Wiedeń 15 września. Długo upragnione porozumienie nastąpiło wreszcie, a ministrowie skarbu podpisali jeszcze we czwartek wieczór akt ugody. Na wczoraj zapowiedzianą była konferencya ministrów przed i zalitawskich, pod przewodnictwem kanclerza, który z tego powodu odłożył podróż swoją do Reichenberga na niedzielę. Projekta rządowe, które osnute na podstawie tej ugody miały być przedłożone wczoraj deputacyom, zawierają następujące propozycye: Z ogólnego długu państwa wykluczony będzie kapitał odpowiadający 25 milionom procentu. Ciężar ten ponosić będą li kraje przedlitawskie, ponieważ kapitał wzmiankowany w swoim czasie obrócony został na cele nieobchodzące wcale Węgrów, jak na koleje żelazne, zakłady i t. p. Z resztującej kwoty procentu 125 milionów wynoszącej Węgrzy przyjmują na siebie 30%, również i część podatków na sprawy wspólne przypadające na Węgry ma wynosić 30%. Tym więc sposobem Węgry płaciłyby na sprawy wspólne i jako procent od długu państwa 52 do 54 milionów. Niedobór dochodzi do cyfry 50 milionów. Pod względem przedłożenia projektów, o których mowa, dowiadujemy się z ostatniej poczty, że takowe nastąpi dopiero jutro, a to dla opóźnienia się ze strony pana Beckego.

— Podkomisya wydziału konstytucyjnego, do której wchodzą posłowie: Brestel, Froszauer, Kaiserfeld, Klier, Kremer, Kuranda, Sturm, Waser i Ziemiałkowski przedłożyła wydziałowi, jako rezultat prac swoich, cztery projekta do ustaw zasadniczych, obowięzywać mających wszystkie kraje w Radzie państwa reprezeprezentowane, z których dwa pierwsze w streszczeniu dziś podajemy:

I. Projekt ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli państwa. Dla mieszkańców królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych istnieje ogólne prawo obywatelstwa austryackiego. Wszyscy obywatele państwa są równi wobec prawa, a w razie uzdolnienia mają równe prawa do urzędów publicznych. Przesiedlanie osoby i majątku w obrębie państwa nie ulega ograniczeniu, a emigrowanie z państwa ograniczone jest tylko obowiązkiem służenia w wojsku. Majątek obywatela jest nietykalny; wywłaszczenie nastąpić może tylko w sposób prawem przepisany. Każdemu obywatelowi wolno na każdem miejscu osiedlić się, nabywać nieruchomości i wykonywać jakikolwiek zawód pod warunkami prawem oznaczonemi. Podzielność posiadłości ziemskich jest nieograniczoną. Znosi się na zawsze wszelki stosunek poddaństwa. Wolność osoby jest zabezpieczoną; ustawa obowięzująca z dnia 27 października 1862 pozostaje częścią składową niniejszej ustawy zasadniczej. W razie bezprawnego uwięzienia, państwo jest odpowiedzialnem za szkodę. Prawo domowe jest nienaruszalne; również nietykalną jest tajemnica listowa; skonfiskowanie listów dozwolono tylko w razie prawnego aresztowania, podczas wojny lub na rozkaz sędziowski. Obywatele mają prawo petycyonowania, zgromadzania się i tworzenia stowarzyszeń. Zabezpieczoną jest każdemu zupełna wolność wyznania i sumienia. Posiadanie praw obywatelskich i politycznych jest niezależnem od wyznania religijnego, obowiązki jednak obywatela państwa nie powinny doznawać uszczerbku z powodu wyznania. Nikt nie może być zmuszonym do jakiegokolwiek aktu kościelnego lub uroczystości. Każdy kościół lub stowarzyszenie religijne prawnie uznane, ma prawo wspólnego publicznego wykonywania przepisów religijnych i zawiadywanie sprawami swemi wewnętrznemi. Zwolennikom wyznania religijnego prawnie *nieuznanego* dozwolone jest wspólne domowe wykonywanie przepisów religijnych. Umiejętność i jej wykład są wolne. Każdy obywatel posiadający ku temu uzdolnienie może zakładać szkoły i w nich wykładać. Wszystkie ludy są równo-uprawnione, a każdy szczep ma prawo do pielęgnowania i utrzymania języka i narodowości. Język wykładowy w szkołach średnich i ludowych wyznacza osoba lub korporacya szkołę materyalnie utrzymująca. Każdy obywatel może w granicach prawnych odezwać się wolno ustnie lub pisemnie. Prasa nie może być poddaną cenzurze, ani ograniczoną przez system koncesyj lub administracyjne zakazy pocztowe.

II. Projekt ustawy o dzierżeniu władzy rządowej i wykonawczej: Cesarz wykonywa władzę rządową przez ministrów odpowiedzialnych i podporządkowanych tymże urzędników. Mianuje i uwalnia ministrów i urzędników we wszystkich gałęziach na przedstawienie ministrów; nadaje tytuły, ordery i inne odszczególnienia; dowodzi naczelnie siłą zbrojną lądową i morską; wypowiada wojnę, zawiera pokój i traktaty, ostatnie za przyzwoleniem Rady państwa, jeżeli obciążają państwo lub część onego; przy wstąpieniu na tron składa w obecności obu Izb Rady państwa przysięgę: „że dotrzyma wiernie praw zasadniczych królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych i rządzić będzie zgodnie z temi ustawami i z ogólnemi prawami. Ministrowie są odpowiedzialni za akta rządowe. Władze państwa mają prawo zmuszania do wykonywania i przestrzegania ustaw. Wszyscy urzędnicy państwa są odpowiedzialni za przestrzeganie ustaw zasadniczych, do czego przysięgą służbową się obowiązują.

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi religijnej zastanowiono się nad ustawą małżeńską wypracowaną przez Dra Mühlfelda. Poseł Sturm poparty przez posłów Schneidera, Rechbauera, Kurandę i Figulego wniósł, aby wybrano podkomisyą z trzech członków i takowej ustawę przekazano, a to z powodu, że projekt pod niejednym względem sięga za daleko. Wnioskowi temu sprzeciwił się tylko poseł baron Weichs; wniosek więc przyjęty został i wysadzono podkomisyą złożoną z posłów: Rechbauera, Schneidera i Sturma.

— W obawie, aby wśród obecnych kłopotów finansowych nie myślano o zaborze dóbr kościelnych, *Vaterland* wyszedł przed kilku dniami na zwiady z artykułem pod napisem: „*Zachcianki do dóbr kościelnych.*“ Otóż otrzymał on od wczorajszej *Wiener Abendpost* odprawę w następujących słowach: „*Vaterland* zamieszcza artykuł, którego niewątpliwą dążnością jest, aby wywołać z naszej strony oświadczenie. Oświadczamy więc krótko i węzłowato, że dotychczasowe zachowanie się rządu cesarskiego nie dało wcale powodu do przypisania mu podobnego zamiaru, i spodziewamy się, żeśmy tem oświadczeniem raz na zawsze pozbyli się tej kwestyi.“

— Wczoraj wieczór odbył się w Peszcie pochód z pochodniami na cześć jenerała Türra. Na przemowę pewnego obywatela ze stronnictwa skrajnego, która zakończyła się słowami: „Powiedz Pan Napoleonowi, że we Węgrzech tylko imię Koszuta zdoła wywołać zapał“ odrzekł jenerał: Ufając obecnej podstawie i mężom większość stanowiącym, ostrzegam przed nieufnością; droga legalna, na którą wstąpiono, jest jedyną prowadzącą do osiągnięcia tego, czego jeszcze nie ma— Praca pokojowa, nie zaś wojna, przyczyni się do wielkości Węgrów. Niech żyje ojczyzna!

— N. Państwo wrócili z Szafhuzy i udali się wczoraj do Ischl.

Szwajcarya.

Lubo kongres pokoju w Genewie rozszedł się na niczem, wszelako nieobojętną będzie znajomość niejakich szczegółów o nim, obszerniejszych, niż je podał był telegram.

Odbył on cztery posiedzenia od 9go do 12go września włącznie. Pierwsze posiedzenie otwartem było d. 9 o godź. 2ej po południu w sali wyborów, ozdobionej chorągwiami o barwach wszystkich niemal krajów. Zebrało się około 4,000 osób. W chwili wejścia komitetu i jenerała Garibaldego grzmot oklasków dał się słyszeć. Komitet przecisnąwszy się z trudnością przez salę natłoczoną, do krzeseł swoich ustawionych na wzniesieniu, zasiadł około stołu i wtedy towarzystwo śpiewu odśpiewało hymn pokoju. Pierwsze miejsce jako przewodniczący, zajął Barni; po prawej jego stronie zasiadł Garibaldi, po lewej Accollas, członek paryskiego komitetu organizacyjnego. Naprzód Barni odczytał list radzcy stanu Camperio na zapytanie komitetu u rządu genewskiego. Camperio oświadcza, że niepotrzeba pozwolenia do odbycia zgromadzenia i rozbierania kwestyj teoretycznych; wszelako rząd spodziewa się, że kongres nie przekroczy granic wskazanych neutralnością kantonu i Szwajcaryi. Barni wyraża podziękowanie rządowi genewskiemu. Następnie wskazuje w mowie swojej cel kongresu, a tym jest: na drodze najprostszej znieść pokój zbrojny i przywrócić pokój rzeczywisty. Nastąpić to może jedynie przez utworzenie „amfiktiońskiego związku ludów.“

Z cezaryzmem i centralizacyą — mówi Barni — do których zmierzają różne kraje, pokój nie jest możebny. Wolność jedynie zdolna to uczynić; dla tego należy dążyć do utworzenia konfederacyi wolnych demokracyj z instytucyami republikańskiemi. „Nie zapominamy, cośmy winni neutralności szwajcarskiej, ale nie możemy i tego pominąć, że bez czynu słowa słabą są bronią.“

Właśnie temi wyrazy prezydujący wydał wyrok o zgromadzeniu, które miało tylko rozprawiać a nie działać. Wskazany jest ideał — rzekł dalej Barni — nigdzie lepiej tego nie pojmą jak w Genewie „tym Rzymie inteligencyi;“ jak nazwał to miasto Garibaldi, który jest „wcieleniem demokracyi.“

Mowa ta przerywana była oklaskami. Po Barnim zabrał głos Accollas, i rozwijał te same myśli, ale wyraźniej jeszcze postawił zasadę solidarności demokracyi.

Po przyjęciu adresu robotników genewskich i kongresu robotników w Lozanie, uchwalono ryczałtowo regulamin i odczytano program kongresu.

Gdy przyszło do rozbioru programu, Schmidlin z Bazylei, jeden z reprezentantów szwajcarskiej ligi pokoju, która zawiązała się w duchu konserwatywnym i miała charakter więcej niemiecki aniżeli międzynarodowy, rzekł mniej więcej:

Mała, słaba Szwajcarya, która pragnie, aby prawa jej szanowano, nie może wspierać zamysłów wymierzonych na obalenie urządzeń innych państw. Każdy naród niechaj sam o losie swoim rozstrzyga, ale nie my. Każdy naród ma taki rząd, na jaki sobie zasłużył.

Po słowach tych wielkie krzyki rozległy się na sali; jedni protestują, drudzy klaskają w dłonie. Wielu żąda przywołania mowcy do porządku, lecz prezydujący odmawia. Schmidlin tak dalej ciągnie:

Wyprawy za wolność zamieniały się często w wyprawy zaborcze: taką była wojna republiki francuskiej przeciw Szwajcaryi w r. 1798, taką świeżo wojna niemiecka przeciw Danii. Nie sama tylko ambicya królów budziła wojnę, częstokroć bowiem próżność i przesądy ludów sprowadzały ją. Program nie powinien przekraczać granic legalności. Niebawem opinia publiczna stanie się potężniejszą od monarchów.

Po mowie tej więcej było oklasków, niż protestacyi. Sam nawet Fazy domagał się ograniczenia programu w myśl Schmidlina. Następnie Fermé, Francuz, postawił wniosek, aby trójkolorową chorągiew francuską wyrzucić ze sali jako będącą godłem despotyzmu. Przeciw temu podniosły się okrzyki, a Barni oświadczył się przeciw wnioskowi, którego przyjęcie mogłoby narazić neutralność Szwajcaryi. Na wniosek jego uchwalono dwa pierwsze pytania programu postawić na porządek dzienny następnego posiedzenia, a trzecie pytanie ma przyjść po nich, a to wbrew tym, którzy się domagali postawienia naprzód trzeciego pytania, które mówi o zniesieniu wojsk stałych.

Garibaldi zażądawszy głosu mówił, że nie podziela zdania poprzednich mówców. Kocha on Szwajcaryę, tak jak właśni jej synowie, a przeto nie zechce narazić jej neutralności. Ale niemoże pochwalać tej nazbyt samolubnej oględności, która na nic się nie odważa dla zmniejszenia niedoli innych. Nie monarchie zwalić chcemy, ale absolutyzm, ale kłamstwo. Jedynym do tego środkiem jest braterstwo ludów. Wszystkie narody są sobie bliźnie, i dla tego wojna między niemi powinna ustać, a skargi jednych na drugie rozstrzygane być winny przez kongres wybierany z towarzystw demokratycznych wszystkich ludów. Papiestwo ogłoszone ma być za wykreślone z instytucyj ludzkich. Kongres naznacza cześć Boga, a każdy jego członek obowiązany jest rozpowszechniać tę cześć na ziemi. Kongres poświęca służbie Najwyższego wybrańców umiejętności i nauki, a niweczy kapłanów ciemności. Sama tylko demokracya zdolną jest zburzyć kłamstwo i despotyzm, i przez to znieść plagę wojny. Niewolnik tylko ma prawo wypowiadać wojnę tyranowi. W Genewie utworzony będzie nieustający komitet centralny a komitety częściowe w każdej stolicy świata cywilizowanego. Niniejszy kongres jest zwiastunem wielkiego kongresu narodów. Despotyzm nie runie w jednym dniu. Ale od dzisiaj mogę mu upadek jego przepowiedzieć, tudzież, że sprawiedliwość zasiędzie na jego gruzach. Wolni ludzie na całym świecie są solidarnie z sobą związani, i powinni wspierać ten kongres nieprzerwanie wszystkiemi siłami.

Taką była treść mowy Garibaldego. Zdawałoby się, słysząc te oklepane frazesa z czasów Konwentu, to naśladowane dekretowanie „Najwyższej Istoty“ i „czci“ jej, że zgromadzenie genewskie przyjmie tę mowę śmiechem lub gwizdaniem. Ale najtrywialniejsze słowa wyrzeczone poważnie przez człowieka mającego ustalone imię i wziętość, uchodzą za wielkie idee. Tak się też stało. Grzmot oklasków rozległ się po sali, gdy Garibaldi skończył, a Barni wniósł, aby Garibaldego obwołać prezesem honorowym. Rzeczywistym prezesem został radca stanu Jolisaint, wiceprezesem Barni. Posiedzenie skończyło się o godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu. Garibaldi opuszczając salę, powitany był okrzykami przez tłumy ludności.

Mowa, którą miał Garibaldi z balkonu do ludu za przybyciem do Genewy, jeszcze przed otwarciem kongresu, tak brzmi według dzienników paryskich:

Nie pierwszy to raz wyrażam dzielnemu ludowi szwajcarskiemu moją wdzięczność. W r. 1840 kiedy nieszczęśliwa moja ojczyzna jęczała pod jarzmem tyranów, wygnańcy znaleźliśmy schronienie na tej ziemi wolnością uświęconej. Tak jest, winienem głęboką wdzięczność temu pięknemu krajowi krewnych Roussa, synów Tella (paradox historyczny i jeograficzny przyjęty oklaskami) co po wszystkie czasy dawał przytułek męczennikom poświęcen za ojczyznę i powołany był służyć za schadzkę demokratów całego świata. Świetne przyjęcie, jakie mi zgotowaliście, oklaski te wasze, jako oznaki współczucia, przejmują mię pychą. Może uznacie, że Garibaldi niestósownie do was przemawia (głosy: nie! nie!); muszę wam jednak prawdę powiedzieć. Mamże ją skrzywiać na tej uświęconej ziemi? sądzę, że dopuściłbym się świętokradztwa. Alboż to nie stąd wyszła prawda, i po wsze strony rozpostarła się, jak potoki wód waszych rozchodzą się po całym świecie? Wszakże to lud genewski pierwsze zadał ciosy zarazie, którą zwią papiestwem! stąd pierwsze padły gromy, które wstrząsły tą tajemniczą potęgą, którą Włochy od tak dawna w swojem łonie cierpią. Wzywam ten lud genewski, aby dokonał co zaczął, aby nam dopomógł obalić tę potęgę, którą tak silnie wstrząsnął. Musimy zgnieść ten potwór, i chcemy to uczynić; ale potrzeba nam do tego pomocy wszystkich demokratów całego świata; liczymy na was i na wszystkich wolnych ludzi w Europie. Czy znajdujecie co niestósownego w mojej mowie? Jeżeli nie, to pozwólcie mi skończyć i zalecić wam przedewszystkiem zgodę. To was zadziwia? Tak jest, Garibaldi zaleca wam zgodę; albowiem zgoda ludu szwajcarskiego znaczy zgodę wszystkich ludów na świecie. Wasza zgoda jest waszem zbawieniem, a wszystkich nas ona obchodzi; a jeżeliby kiedykolwiek ojczyzna wasza była zagrożoną, znajdziecie mnie zawsze przy boku waszym. Przyjęcie wasze sprawiło mi radość; zachowam jego wspomnienie na wieki w sercu mojem. Bądźcie zdrowi, dobra noc!

Kongres moskiewski i panslawistyczna propaganda,

napisał Julian Klaczko.

(Les congrès de Moscou et la propagande panslaviste.)

(Revue des deux Mondes.)

II.

(Ciąg dalszy).

Taki to był ostatni, finalny wyraz obrad na sali uniwersyteckiej; to była owa główna i „wielka idea“ którą deputowani na *kongres moskiewski* mieli roznieść po swoich krajach. W chwili obecnej idea ta już rozpoczęła swoje działanie; w Pradze, w Zagrzebiu, w Belgradzie domagają się z wielkim krzykiem katedr, gramatyk, nauczycieli i teatrów rosyjskich; dzienniki czeskie, kroackie i t. d. ogłaszają regularnie zadania z języka rosyjskiego na użytek publiczności, a p. Schmaler już teraz nietylko nazywa się po słowiańsku i między nawiasami *Smoljar*, ale drukuje swoje nazwisko rosyjskiemi czcionkami. Jeden tylko z pomiędzy znakomitych deputowanych, student serbski, odważył się w kilka dni później, na bankiecie w Sokolnikach podnieść nieśmiały głos przeciw pięknemu wnioskowi pp. Szczebalskiego i Bulgara Bogorowa; zapytał on się, czy, przyjąwszy jeden język naukowy, „pisarze słowiańscy nie skończyliby na tem, żeby się stali osobną klasą, rodzajem kasty bramińskiej w pośród ludów, któreby nie rozumiały zupełnie własnej swojej literatury?...“ Lodowate i pogardliwe milczenie było odpowiedzią na te słowa młodzieńca obdarzonego przerażającym zdrowym rozsądkiem. Wielka owa klątwa ciążąca na Słowianach, że na swoich bratnich zebraniach nie mogą wygadywać na Niemców tylko po niemiecku, wystąpiła w Warszawie, w Petersburgu i w Moskwie w sposób upokarzający, dała nawet powód do scen arcykomicznych, a menerowie nie omieszkali wyzyskać tego smutnego położenia. Na początku zaraz, w Petersburgu, cesarz Alexander osobiście zachęcał „zagranicznych Słowian“ do uczenia się po rosyjsku; trafniej i dalej godząc, caryca napomknęła o przyjęciu wspólnego alfabetu i wspólnej pisowni dla wszystkich dzieci wielkiej rodziny; na bankiecie któremu przewodniczył minister oświecenia, hr. Tołstoj, jaśniał już następujący napis: „język rosyjski i język słowiański, to jeden język“; nareszcie w sali uniwersytetu moskiewskiego nastąpiło rozwiązanie, znaleziono formułę: język rosyjski stanie się narzeczem naukowem, *żywym sankrytem* sięgającym od Adryatyku do oceanu Spokojnego! Że podobna myśl mogła urodzić się wśród Moskali, wśród ludu któremu jeden samodzierżca, Piotr Wielki, narzucił niegdyś nowe pismo (*graždankę*), nową gramatykę i nowy słownik swego wynalazku, w tem niema nic dziwnego: ale cóż powiedzieć o tych Słowianach, którzy w Wiedniu i Peszcie protestują przeciw wszelkiemu językowi wspólnemu tylko w sprawach ogólnej administracyi rozmaitych krajów pod berłem Habsburgów zostających, a którzy w Moskwie piszą się na język wspólny dla literatur i gieniuszów tylu rozmaitych ludów? Co powiedzieć o tych Słowianach austryackich, którzy w Pradze, w Zagrzebiu i Lublanie nie przestają głosić zasad autonomicznych i federalistycznych, a którzy pod Kremlinem przyklaskują profesorowi Iłowajskomu kiedy ten wykrzykuje: „Federalizm, to rzecz przypadkowa a w każdym razie nietrwała; historya kroczy naprzód nie federacyami ale wielkiemi narodami!...“

Ciekawą w każdym razie byłoby rzeczą, gdyby ten słowiański ruch w Austryi, który rozpoczął się i utrzymywał do ostatnich czasów usilną i namiętną uprawą rozmaitych narodowych narzeczy, skończył dobrowolnem samobójstwem o objęciach moskiewskiego *Swodu;* bo niech się pisarze Czescy, kroaccy, serbscy itd. nie łudzą: przyjąwszy język rosyjski za język naukowy, albo odstrychną się od swoich ludów, i, jak im to powiedział młody Serb Georgiewicz, staną się kastą niezrozumiałą, nowym *czynem* w hierarchii „niebieskiego państwa carów“; albo też pociągną za sobą swoje ludy, których narzecza tak szczęśliwie rozkwitłe popadną napowrót w dawne prostactwo i w pogardę. Jestto nauka wypływająca z dziejów ludzkości, wielkie i nieubłagane *prawo rozdziału* (*loi de sélection*) w historyi języka! Cóż się wtedy stanie z usiłowaniami tylu pokoleń, z pomnikami przeszłości z taką odszukanemi radością, z pracowitemi i cennemi zdobyczami gorliwości, cierpliwości i miłości? Co się stanie z czeskim puryzmem“ który tak admirowała Marya Aleksandrowna, z pracami Dobrowskich, Jungmanów i Wuków-Stefanowiczów? Co się stanie nadewszystko z owym sławnym *ułomkiem pieśni o Libuszy* i z *rękopisem królodworskim*, z tym królodworskim rękopisem, o którym jeden z członków *słowiańskiego kongresu* uznał za stosowne prawić tłumowi w Petersburgu już na samem odjezdnem, a nawet jeszcze i na dworcu kolei żelaznej? „Zasada demokratyczna widocznie przebija z wiadomości o prawach słowiańskich złożonych w rękopisie królodworskim“ powiedział ten poczciwy starożytnik [1]). Czesi wielce narażają się na utratę tej *magna charta* demokracyi słowiańskiej, zawartej w ich muzeum w Pradze!...

Bankiet w Sokolnikach, który usłyszał owo mądre słowo młodego Georgiewicza, był największą uroczystością z całego „słowiańskiego tygodnia“ w Moskwie. Wśród tego jodłowego gaju, — tego bulońskiego lasku drugiej stolicy caratu,— w wspaniałym pawilonie zbudowanym niedawno temu na przyjęcie cara i księżniczki Dagmary, zasiadło 2go czerwca sześciuset z górą zaproszonych. Ogromny tłum, który dzienniki rosyjskie obliczają na trzydzieści tysięcy ludzi, tłoczył się do okoła, „głusząc oceanowym niby mrukiem dalekie odgłosy pochodzące z sali.“ Na środku sali wznosił się sztandar śś. Cyryla i Metodego; pod tym sztandarem, który już w Petersburgu przyjęto za symbol jedności słowiańskiej, stawał każdy mowca chcący przemówić do współbiesiadników. Tą razą samo miasto Moskwa podejmowało znakomitych gości, więc p. Brauner, deputowany czeski, nie zaniedbał wysławić „tej białej macierzy, tego świętego miasta, które umiało jak Scewola włożyć rękę do ognia, żeby zbawić ojczyznę; które, jak Lukrecya Rzymianka, unicestwiając samo siebie, pomściło się dziewiczej swojej czystości, a potem, niby fenix nieśmiertelny, umiało z własnych popiołów odrodzić się napowrót, świetniejsze niż kiedykolwiek . . .“ Jeden z Bulgarów przypomniał sobie, że to z łona jego narodu wyszli byli niegdyś dwaj apostołowie, których sztandar powiewał wśród namiotu, i że tym dwom świętym wielkie plemie słowiańskie zawdzięcza wspólny język liturgiczny; zkąd wziął pochop do przypomnienia szlachetnemu i potężnemu narodowi rosyjskiemu jego obowiązków względem uciśnionej Bulgaryi. W takiem to, dobrze nam już znanem kółku reminiscencyj i excytacyj obracała się biesiadnicza wymowa, gdy wtem wymówiono imie, które, mówiąc słowami poety, „zbudziło Eumenidy.“

Pominąwszy kilka przelotnych alluzyj i postać „Judasza“ wywołaną w wierszach p. Tiutczewa, zdawało się dotąd, jakgdyby zarówno Moskale jak i „zagraniczni Słowianie“ milczkiem zgodzili się byli na to, żeby nie wspominać nic o Polsce, żeby unikać kwestyi jeszcze krwią gorącą dymiącej. Milczenie to przerwane zostało w Sokolnikach. PP. Palacki i Rieger, którzy w Paryżu zobowiązali się byli, a raczej *przyjęli wyzwanie*, „że powiedzą Moskalom prawdę o ich postępowaniu w Polsce“ — wybrali tę ostatnią wielką uroczystość słowiańską na wywiązanie się ze swego słowa. Hasło do tego, stósownie do widocznego poprzedniego układu, dał p. Pogodin, ognisty profesor, przez własnych swoich przyjaciół „fałszywym poczciwcem“ zwany, a któremu tylko gwałtowność z jaką występował przeciw warszawskiemu powstaniu i gorące toasty wznoszone na cześć Murawiewa zdołały naprawić reputacyą, którą był całkiem przy końcu przeszłego panowania utracił. Rzucając radosny wzrok na rodzinę słowiańską całą połączoną w tej bratniej biesiadzie: — „Całą?! — zawołał nagle — nie! bo nie widzę Polaków. . . . Gdzież oni są? Niestety! sami jedni z pomiędzy Słowian trzymają się z daleka, i podczas kiedy wszystkie dzieci jednej ojczyzny ściskają się tutaj, oni pozostają sprzymierzeńcami odwiecznych wrogów naszego plemienia. Nie wyłączajmy ich jednak na zawsze z naszej rodziny, i życzmy sobie raczej, ażeby uleczeni z zaślepienia, błędy swoje uznali. Ah! gdyby to oni chcieli, zapomniawszy przeszłości, wyrzekłszy się nienawiści, zdać się na łaskawość naszego najukochańszego monarchy! Radość Rosyan i Słowian byłaby wtedy zupełną! . . .“ Powstało gwałtowne szemranie, a głośny „Sławianofil“ p. Aksakow zaprotestował, i to w imie *braterstwa*: „Posłanictwem Rosyi jest urzeczywistnienie braterstwa słowiańskiego w wolności; wszelki lud słowiański który się przeniewierza temu wspólnemu posłannictwu, który odwraca się od swych braci i wypiera się ich, wypiera się tem samem swego istnienia i *musi zginąć!* Takie jest niewzruszone prawo historyi słowiańskiej...“

Wtedy powstał pan Rieger. Chwytając oburącz sztandar śś. Cyryla i Metodego, zawezwał imienia tych wspólnych apostołów i prawa miłości i pokoju, które oni opowiadali niegdyś wśród Słowian. Przypomniał kilkakrotnie, że w 1863 r., wówczas kiedy wszystkie ludy zachodnie sympatyzowały z powstaniem warszawskiem, on i p. Palacki nie wahali się oświadczyć przeciw temu powstaniu. „Uznawaliśmy głośno i otwarcie błędy i niesprawiedliwości Polaków, uznawaliśmy słuszność wymagań rosyjskich.“ Nie zaprzeczał on bynajmniej zbrodni jakich się Polska dopuściła względem ludu moskiewskiego dawniej i dopuszcza się dzisiaj: dawniej oderwała od Rosyi gałęź mało-ruską i protegowała obrządek unicki; dzisiaj przeszkadza zjednoczeniu się Słowian i trzyma z Zachodem. „Dopóki trwać będzie ta nieubłagana nienawiść, dopóki jeden naród słowiański znajdować się będzie poza obrębem naszego *wszechsłowiańskiego* kongresu, dopóki jeden naród słowiański będzie w opozycyi z in-

---

[1]) „Das der slavischen Idee, auf Grundlage der in der Königinhofer Handschrift nidergelegten Rechtsanschauzungen, innewohnende demokratische Prinzip...“ Korespondencya z Petersburga z 29go maja w praskiej *Politik*.

nemi, nie będzie ani zgody między nami, ani pomyślności we wspólnem życiu naszem. Jeżeli walka między Rosyanami a Polakami pociągnie się dalej, któż nam zaręczy, że Polacy w sposobnej chwili nie wezwą na pomoc Niemców, którzy tak wzrośli w potęgę wojskową?.... Co do mnie, przewiduję z boleścią, że w tych walkach zginie jeszcze jeden naród słowiański!...“ Wracając się znów do krzywd wyrządzonych Rosyi przez Polskę i do słusznego ich ukarania, p. Rieger zadał sobie jednak pytanie, czy ta wojna jest nieubłagana, i czy wszelką myśl o pokoju trzeba porzucić na zawsze? „Cóż wypada zrobić, kiedy brat obrazi brata, i kiedy obrażony zwycięży swego przeciwnika? Czyż niechęć, nienawiść, mają trwać wieki całe? Ja sądzę, że musi przyjść chwila w której miłość braterska odezwie się na nowo; w tej stanowczej chwili bohater zwycięzca może powiedzieć wspaniałomyślnie zwyciężonemu bratu: Poskromiłem cię, jesteś w mojej mocy, mogę zrobić z tobą co mi się podoba, ale jestem sprawiedliwy i jestem bratem, daruję ci życie!“ P. Rieger nie miał zamiaru wskazywać środków ani oznaczać chwili możebnego pojednania; pod tym względem odwołał się do serca i mądrości Alexandra II, tego wspaniałomyślnego cara „który jest nietylko wielkim monarchą, ale i wielkim i szlachetnym Słowianinem.“ Wyraził tylko pewną nadzieję. „Chcę wierzyć, że Polacy wyznają wszystkie swoje błędy, wszystkie niesprawiedliwości których się przeciwko wam dopuścili, że oświadczą iż tego żałują, a wówczas wy z waszej strony.... Wiem, że serce wasze jest jeszcze pełne goryczy, że *rany wasze krwią broczą jeszcze*.... ale kiedy Polacy szczerze uznają prawa Rosyi, wówczas spodziewam się że i wy także, jako dobrzy Słowianie, jako naród wspaniałomyślny i czujący swoję siłę, jako dobrzy synowie i wierni ucznie naszych świętych apostołów, wypowiecie słowo miłości i przebaczenia!...“

Była może pewna w tem zasługa, trzeba było może nawet pewnej odwagi, żeby wypowiedzieć podobną mowę wobec podobnego zgromadzenia,— a jednakże ileż to obelg mowa ta zadała historyi, prawdzie, sumieniu ludzkiemu; jakież to piekło kłamstwa i sromoty chciała wybrukować swojemi dobremi intencyami! Jak można było zarzucać Polsce że oderwała mało-rosyjską gałęź od Rosyi w epoce w któréj Rosyi nie było jeszcze na świecie, i w której nawet przyszły zawiązek państwa Romanowów, księstwo Moskiewskie, chyliło kark pod jarzmem Mongołów? I czyż przystało dziecku cywilizacyi zachodniéj, reprezentantowi katolickich Czech, zarzucać Polsce zbrodnią dla tego, że chciała kraje swoje zachować od zabójczego wpływu bizantyzmu, że sprzyjała obrządkowi unickiemu, który był jedynym środkiem doprowadzenia wydziedziczonych ludów kościoła wschodniego do wolności i postępu? A cóż powiedzieć o tych krzywdach i niesprawiedliwościach których się Polska dzisiaj względem Rosyi ma dopuszczać? Co powiedzieć o tej oratorskicj zręczności, która, pomijając milczeniem straszne konwulsyje mordowanego narodu, mówi o „krwią broczących jeszcze ranach“ jego katów? Co powiedzieć o tem rozumowaniu które przemienia role i przekręca znaczenie niewinności i zbrodni? Jest coś gorszego od używania mowy na zakrycie swojej myśli, to jest: sponiewieranie tej myśli;—jest coś smutniejszego od nadawania uczciwych pozorów złemu uczuciu, tj. wyrażanie uczciwego uczucia w sposób podły i upadlający.... A przecież, choć słowa p. Riegera tak były upadlające dla Polski, choć tak były obrachowane na pochlebienie wszystkim instynktom, wszystkim drażliwościom ludu moskiewskiego, mimo tego wywołały burzę prawdziwą. Mowca dotąd tak ulubiony i co chwila zasypywany oklaskami, tą razą mówił wśród ciągłego szmeru, gwałtownych przerw i gwizdania, a gdy skończył, głuche łajania ścigały go aż do miejsca na którém usiadł. „Nikt nie mógł pojąć — mówią *Wiedomosti Moskiewskie* — do jakiego praktycznego rezultatu mogą prowadzić podobne mowy, ale każdy czuł, że byłoby fatalnie gdyby pozostały bez odpowiedzi. Niezadowolenie było ogólne, wszyscy obecni czuli pewne zakłopotanie; — ale wszystko to ustało nagle, gdy pod sztandarem śś. Cyryla i Metodego ukazał się książę Czerkaski.“

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 września. Pieszo łąkami lub gościńcem, w pojazdach, dorożkach, bryczkach i wozach chłopskich, pośpieszyła wczoraj znaczna liczba tutejszych mieszkańców do Mogiły na odpust. Nie był to jeszcze najliczniejszy zjazd, zawsze jednak kilkanaście tysięcy ludzi zapełniło kościół, cmentarz i ogród klasztoru Cystersów, i rozsiadła się za klasztornym murem naprzeciw mogiły Wandy, co dała wsi nazwę. Tradycya zostaje w zgodzie z badaniami miejscowości, że mogiłę usypano tam, gdzie wydobyto ciało Wandy z Wisły; albowiem Wisła płynęła niegdyś tam, gdzie teraz ciągną się łąki Mogiły i Pleszowa, i dawne koryto Wisły daje się dokładnie rozpoznać.

— Otrzymawszy pismo Przewodniczącego w komitecie wsparcia rodaków powróconych z niewoli, Radzcy miasta p. **Lipińskiego**, który wzywa obywateli do datków dla przybywających, sądzimy, że byłoby zbytecznem wszelkie z naszej strony poparcie odezwy komitetu u dobroczynnych obywateli tak w mieście naszem jak i w kraju. Pismo to następującej jest osnowy:

Szanowny Redaktorze!

Gdy fundusz na powracających ze Syberyi, przez nieznajomego szlachetnego dawcę nadesłany Komitetowi do wspierania powracających ze Syberyi wybranemu, już jest na schyłku, a w piśmie Twojem wyczytuję, że dzięki staraniom szanownego księdza Ruczki, kilkadziesiąt osób z niewoli z Syberyi uwolniono na nowo, z których znów cząstka wsparcia potrzebująca, zapewnie na Kraków powracać będzie, skoro z przedostatniej kategoryi uwolnionych wielu jest jeszcze w drodze, jak nam tu przybyli opowiadają — racz przeto Szanowny Redaktorze zawiadomić i przemówić do naszych Współobywateli, którzy nigdy nie uchylają się od dania pomocy nieszczęśliwym, zwłaszcza takim, co się poświęcili dla kraju.

Prawdą jest, że dla dobra niby ogółu ogołocono nasze miasto ze wszystkich prawie środków, a rozliczne składki trapią bez ustanku; — znajdą się przecie może jeszcze tacy, którzy powracającym z niewoli do rodzinnej ziemi nie pozwolą u siebie z głodu umierać, i przez ręce nasze na wsparcie tych nieszczęśliwych, datkami choćby małemi, w pomoc przyjść zechcą.

L. Lipiński,
Prezydujący w Komitecie.

— W sobotę przed południem przychwycono w domu pod L. 390 przy ulicy Szpitalnéj dwóch młodych złodziei, z których jeden ślusarczyk, jak się dobierali wytrychami do mieszkania cudzego. Ślusarczyk ów miał się temi czasy dopuścić kilku kradzieży.

— Z pod Krakowa piszą nam:

W Kronice *Czasu* z d. 3 września była korespondencya od Niska, oddająca zasłużoną cześć X. Wojciechowi z Medyki. Nie samo terno, jakie ono było, przynosiło krzywdę tak księżom, jak nauczycielom, ale i ktoś jeszcze poza ternem. W ternie było nie raz czterech, nawet pięciu kandydatów umieszczanych. Co do osoby X. Wojciecha z Medyki (Michny) to dlań nie było ani terna ani kwaterna. Przez pierwszych 12 lat urzędowania swego nie starał on się o prezentę, w ciągu drugich 12 lat pracy przez cały kraj uznawanéj podawał się on z jakie 20 razy na różne probostwa, lecz nie został umieszczony w ternie, chociaż nie jeden raz był między kandydatami co do lat urzędu swego najstarszym, co do pracy najzasłużeńszym. Dowodem jasnym naszego twierdzenia był Jarosław w roku bieżącym. Na prośbę nieraz kolatora dawano do terna młodych księży z pominięciem zasłużonych, a na usilną prośbę całéj gminy miasta Jarosławia, wraz ze wsiami, i na petycyę opatrzoną licznemi podpisami, nie dano X. Wojciecha Michny do terna, chociaż miał zasługi w Jarosławiu z dawnych lat. Dowodem dalszym jest Radzieszów. Kolator jeździł do Konsystorzów, prosząc o X. Michnę, a chociaż Sejm zniósł terno i Rząd je usunął, przecież X. Michny nie umieszczono nawet w liście kandydatów— a może i do Zaleszan byłby nie przyszedł, gdyby Kolator nie był koniecznie go zażądał. X. Michna położył zasługi w kościele, jak słusznie korespondent od Niska wspomina, ale te zasługi zna tylko Bóg, a potem kraj, lubo ich uznać nie chciano gdzie indziéj.

— Jakiś pan *M. W—w* opisał w *Dniewniku Warszawskim* „pięć dni w Galicyi“. Powiada on, że wracając z za granicy do Warszawy, wstąpił do Galicyi chcąc poznać ludzi i kraj, jego rozwój ekonomiczny, i sprawdzić ogólne wiadomości z stokach Karpat. Z pomiędzy wielkiéj liczby Moskali, którzy temi czasy zwiedzają Galicyę, a wszyscy w celu odbywania „studyów“, on pierwszy dopiero owoce swych studyów ogłosił drukiem; inni zapewne zechcą ich użyć do celów praktyczniejszych. Owe „pięć dni w Galicyi, to jakby pamiętnik turysty. Po różnych dolegliwościach w Szczakowéj doznanych ze strony urzędników cłowych, których tu nie przytaczamy, turysta tak opisuje Kraków:

„Nie mając innych pieniędzy oprócz papierków jednoreńskowych i dziesięciokrajcarowych, trzeba za wszystko płacić nie mniéj nad 10 krajcarów. Wziąłem jabłko ze straganu — 10 krajcarów; wypiłem szklankę wody — 10 krajcarów; zapieczętowałem list na poczcie— 10 krajcarów, i t. p. Reszty nie ma nigdzie.“

Po tym wstępie jest tyleż wierszy o nieczystości Krakowa. I na tem koniec. Dalej dziwi się, że musiał zapłacić za oświetlenie podziemi wielickich; dalej się dziwi, że mu się dziwiono, gdy płacił na kolei żelaznéj srebrem, chociaż możnaby go się nawzajem zapytać, jak dawno widział rubla srebrem a nawet srebrne 5 kopijek. Pamiętnik jego sięga tylko Rzeszowa, skąd wrócił przez Wisłę. Zdaje się więc, że nie oglądał stoku Karpat; albo też, że spostrzeżenia zebrane pod tym względem nie są przeznaczone dla czytelników *Dniewnika*; lecz dla nich służy to głównie, że chłopi na drodze z Rzeszowa ku Wiśle pytali go: Kiedy przyjdą Moskale, żeby ich wybawili od panów i żydów. Czy im przyrzekł — o tem zamilcza.

— Strasznéj zbrodni dopuścili się chłopi w Uhornikach w powiecie Stanisławowskim. Niejaka Marya Sz., która sprzedała zagrodę swoją i błąkała się po okolicy bez stałego zarobku, spotkała wieczorem Mikołaja Semianowa gospodarza i wymawiała mu, że ją posądzał o kradzież ziemniaków. Ten bojąc się jéj pogróżek, że go podpali, zaprosił ją do karczmy i poczęstował wódką; wróciwszy jednak do domu nie położył się, lecz się przyczaił za płotem. Dostrzegł rzeczywiście Maryę Sz. jak się skradała pod dom, i zapaliwszy zapałkę podłożyła ogień pod stajnię. Semianów wyskoczył z za płotu i przychwycił ją, a na krzyk jego zbiegli się sąsiedzi i rzucili się na Maryę Sz., bijąc ją kijami i drągami, tudzież kłując nożami, tak iż połamali jéj ręce i żebra i skłuli okropnie, a wreszcie powiesieli za nogi na gałęzi. Gdy w takim stanie skonała, oderznęli ją i złożyli na drabinie. Pięciu chłopów najwinniejszych odstawiono w skutku tego do sądu obwodowego w Stanisławowie.

— *Birżewije Wiedomosti* donoszą, że d. 5 września spadł znaczny śnieg między Bołogowem a Moskwą.

— W Siedmiogrodzie ogłoszono wolność adwokatury.

— Cholera w Warszawie już znika; d. 13 b. m. umarło tylko 8 osób. W Kaliskiem natomiast sroży się cholera mocno. Jednym z głównych jéj powodów jest ubóstwo i drożyzna, która dochodzi do tego stopnia, iż np. w Włocławku funt polski niedoważony źle wypieczonego czarnego chleba kosztuje 7½ do 8 groszy.

— Dzień 14ty września zupełnie pogodny, 15go chmury przeciągały i sprowadziły w nccy na 16ty września deszcz. Ciepło doszło dnia 14 września do + 20°,8 od + 11°,2, a 15go + 20°,9 od + 11°8. Wiatr wschodni przeszedł dnia 15 na zachodni. Barometr opadł do 12téj w nocy d. 15go, w którym to czasie wskazywał 328''',74, odtąd do godziny 6téj rano dnia 16go września doszedł do 329''',68; termometr w tym czasie wskazywał + 12°,4 R.

— We wtorek dnia 17go września, Piętna Śgo Franciszka.

— Na rzece Missisipi między St. Louis i Illinois zbudowany ma być most olbrzymich rozmiarów. Główne przęsło będzie miało rozpięcia w świetle 515 stóp, boczne łuki po 498. Słupy pod ten most będą wysokie na 170 i 200 stóp, a grube na 110 stóp wszerz. Most ten urządzony będzie dla pieszych, wozów, dla kolei żelaznej bez pary i dla kolei żelaznej parowej o dwu szeregach szyn.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 16go września.

HOTEL DREZDEŃSKI: Antonina Gaillard guwernantka z Galicyi, Karol Kulczykowski kupiec z Jampola, Franciszka Wolska z Ławkowic, Józef Hilf z Okocima, Feliks Dolański wł. d. z Galicyi, Leopold Löffleur z Wiednia, Emilia Wunderlich z Płocka, Jadwiga Chojecka z Kongresówki, Bernard Safistein kupiec z Bendzina, Dąbkowski Jan z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Mikołaj Łoziński z Warszawy, Bazyli Szarlato właś. d. z Rosyi, Adolf Krieger z Warszawy, Jan Łętowski wł. dóbr z Galicyi, A. Dunin właśc. d. z Kongresówki, Marcin Krieger z żoną z Warszawy, Michał Sołtykiewicz z Lublina, Jerzy Hörfer z Opola, Oskar Raabe ze Szląska, Józef Knaust z synami z Mysłowic, Michał Zakrzewski wł. dóbr z Kongresówki, Karolina Hromowa ż Bogumiłowic.

HOTEL POLLERA: Hugo bar. Dunaj z Wiednia, Marya Strojnowska wł. d. z Lublina, Józefa Rogojska z Kongresówki, Kazimierz Miszewski z Medyki, J. Choulette, Michał Levy z Paryża, Józef Majewski ze Lwowa, Adolf Hennig wł. d. z Jass, Franciszek Sohlajer kupiec, Henryk Reichert kupiec, Wiktorya Świderska wł. dóbr z Wołynia, Bolesław Augustynowicz wł. d. z Galicyi, Józef Wielhorski z Warszawy, Leopold Böhm, Karol Böhm z Prus, Wiktor Besser Dr z Petersburga, Wilhelm Freund wł. d. z Tarnowa, Józefat Kałuski wł. d. z Kongresówki, Mikołaj hr. Czarnomski właś. d. z Odessy, Roman hr. Szembek wł. d. z Poremby, Roman Straszewski właś. d. z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Bar. Pilar z Kongresówki, Henryk Cybulski pułk. ros. z Warszawy, Adam hr. Krasiński z Warszawy, Jan Kornieski z Warszawy, Jan Dobrzański red. *Gaz. Nar.* ze Lwowa, Stanisław Jastrzębski wł. d. z Kongresówki, Aniela Dzierzkowska z Kongresówki, Edward Schmid c. k. radca dworu ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd lwowski p. Karolinę Sobolewską o wydaniu przeciw niéj nakazu zapłaty sumy wekslowéj 500 złr. Breindli Nirenstein; kur. Dr Maly; zast. Dr Pfeiffer.

Licytacye: W d. 28 października sprzedaż dóbr Machowy i Borków; cena wyw. 142,924 złr.— Do dnia 23 września oferty na roboty około zabezpieczenia budowli wodnéj na Wiśle pod Kłokoczynem. — W d. 23 września, 23 października i 26 listopada sprzedaż realności w Bełzie N. 89; cena wywołania 1304 złr. 53½ c. — Do 25 września oferty na odstawę 10·211 mierzyc żyta i 17·167 cent. węgla kamiennego do magazynu dworca kolei żel. w Wieliczce; złożenie ofer w inspekcyi żup w Wieliczce.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 14 września. Zamierzona wycieczka króla Bawarskiego z Hohenschwangau do Berg, zaniechaną została. Cesarstwo Jmć Austryaccy wracają dzisiaj do Ischl.

Monachium 14 września. N. Cesarz Austryacki w skutku najświeższego postanowienia, wyjechał dziś wieczór o godzinie 8½ sam jeden do Ischl.

Drezno 14 września. Do *Dresdner Journal* donoszą z Warszawy, że od nowego roku Królestwo Polskie podzielonem zostanie na dwie gubernie, a nazwa jego jako królestwa ustanie.

Petersburg 13 września. Rozporządzenie cesarskie z r. 1850, dotychczas niewykonane, tyczące się zaprowadzenia języka rosyjskiego we wszystkich czynnościach urzędowych w prowincyach Baltyckich, ma być na mocy świeżo wydanego ukazu wprowadzone w wykonanie bezzwłoczne z całą stanowczością, z pomocą wszystkich ministerstw.

Bern 13 września. Dziś poselstwo japońskie pożegnało Radę związkową i zostawiło wielką liczbę podarunków. Japończycy okazują się być zadowoleni z pobytu swego w Szwajcaryi.

Bern 14 września. Poselstwo japońskie odjechało do Holandyi. Konferencya telegrafowa zawarła traktat zmierzający do założenia linii telegrafowej międzynarodowej z Europy zachodniej, przez Szwajcaryę, Austryę, Turcyę i Indye, z zastrzeżeniem ratyfikacyj tej umowy ze strony rządów.

Madryt 14 września. Rząd nakazał wszystkim, którzy nie mają prawa posiadania broni, złożyć takową w ciągu trzech dni; inaczej każdy posiadacz broni uważany będzie za buntownika. Rozkaz zwołujący pod broń żołnierzy urlopowanych, cofnięty został.

Konstantynopol 13 września. Rząd postanowił pod względem Krety co następuje: Potwierdzając dawniejsze swoje proklamacye, Sułtan udziela raz jeszcze amnestyę zupełną i nieograniczoną mieszkańcom Krety. Wszystkim osobom skutkiem wypadków skompromitowanym, które od dzisiaj wracają do domu i po oddaniu broni zachowają się spokojnie, zapewnione jest zupełnie bezpieczeństwo i opieka. Obcym ochotnikom pozostawia się czas do 20go października, aby opuścili wyspę na statkach bądź tureckich bądź innych, jak zechcą. Dozwala się także Kreteńczykom opuścić wyspę wraz z rodzinami swemi, jeżeli się zupełnie wyprzedadzą. Wszelako nie jest dozwolony im powrót na Kretę bez wyraźnego zezwolenia rządu tureckiego. Wojsko Sułtana ma pozostać na wyspie dla utrzymania nadal spokojności w miejscach przez siebie zajmowanych; jeżeli nie będzie zaczepione, nie będzie działać przeciw krajowcom ani też przeciw obcym. Po upływie oznaczonego terminu, wszyscy którzy nie korzystali ze zwolnień ogłoszonych, nie będą mogli z nich korzystać. Blokada utrzymywaną będzie nadal.

Aleksandrya 13 września. Wice-król wrócił tu dzisiaj.

Podkomissya **wydziału konstytucyjnego**, w której z Polaków zasiada Dr Ziemiałkowski, wypracowała 4 projekta ustaw zasadniczych, a mianowicie: ustawę o prawach obywateli w krajach zachodniej połowy monarchii, ustawę o sprawowaniu władzy rządowej i wykonawczej, ustawę o władzy sędziowskiej, nakoniec ustawę o ustanowieniu najwyższego Trybunału państwa (*Reichsgericht*). Powyżej znajdą czytelnicy pierwsze dwie ustawy, jutro zaś podamy trzecią i czwartą w streszczeniu — nie w całej osnowie, bo ulegną one jeszcze wielu zmianom, zanim przejdą przez obie izby i uzyskają sankcyą cesarską. Ustawy wspomnione obejmują równouprawnienie wszystkich obywateli państwa, nieograniczone prawo przesiedlania się, nienaruszalność pomieszkania, nietykalność osoby, zawarowanie tajemnicy listowej, równouprawnienie narodowości, której przyznane są prawa zabezpieczenia i rozwoju. Z wszystkich tych ustaw wieje taki duch wolności, że przy dyskusyi wywołują zapewne opozycyą ze strony stronnictwa wstecznego w izbie.

Pobyt Cesarza Jmci Austryackiego w Bawaryi odnosi się zapewne jedynie do związków familijnych, gdyż N. Panu nie towarzyszył żaden z ministrów, ani nawet nie przyszło do spotkania się z królem Bawarskim, lecz Cesarz Jmć odjechał do Ischl, podczas kiedy król Ludwik II z powrotem się spóźnił.

Niebawem dowiemy się, czy król Bawarski spotka się z królem Pruskim, który udaje się w tym tygodniu na południe i ma zwiedzić wyspę Mainau, Hechingen i w pobliżu niego zamek Zollern, kolebkę swojego rodu, tudzież Sigmaringen. Urzędowe dzienniki berlińskie bardzo mocno zaprzeczają, aby podróż ta miała jakie cele polityczne, a mianowicie zjechanie się z panującymi Niemiec południowych, wszelako trudno przypuszczać, aby zwiedzenie zamku, w którym król Wilhelm już nie raz bawił, miało być celem umyślnym tej podróży odległej.

Wiadomość podana przez *Temps* o zaproszeniu Cesarstwa Francuzów do Berlina, dokąd zjechać się mają równocześnie książęta Związku północnego, znajduje potwierdzenie swoje w *Indép. belge*. Przypominamy, że pogłoski o téj podróży Napoleona III do Berlina obiegały zaraz za powrotem jego z Salzburga, i pisaliśmy wtedy o nich. Pogłoski te nabierają dziś większéj pewności. Nie należy jednak brać téj podróży za dowód oziębłości stosunków między Paryżem i Wiedniem, jak tłómaczono sobie zaraz po zjeździe salzburskim.

Parlament berliński zajmuje się sprawdzeniem wyborów, a kółka Izby naradzają się nad wyborem prezesa i wiceprezesów. Najwięcej widoków mają ci sami, którzy piastowali te godności w poprzednim parlamencie, to jest Simson, książę Ujestu i Bennigsen. Wybór ich dałby miarę siły stronnictw.

Izba wyższa w Karlsruhe uchwaliła adres na mowę tronową. W nim oświadcza się zgodnie z życzeniami mowy tronowej za ściślejszym węzłem z Prusami, w celu połączenia narodowego, pochwala przeto kroki rządowe tak pod względem traktatu cłowego i parlamentu cłowego, jak pod względem oddania wojsk badeńskich pod dowództwo króla Pruskiego.

Założenie nowego dziennika w Monachium połączone było z taką reklamą europejską, jakby szło o jaki manifest. Teraz donoszą, że dziennik ten pod napisem *Süddeutsche Presse* ma być organem rządu bawarskiego. Ponieważ zaś program jego uznawał niepodobieństwo utworzenia Związku południowo-niemieckiego, lecz windykował dla Bawaryi prawo zajęcia na południu Niemiec stanowiska udzielnego, zatem taki zapewne jest oraz program gabinetu księcia Hohenlohe, to jest Bawarya ma być pośredniem ogniwem między Prusami i Austryą, nie podlegając ani pierwszym ani drugiej. Ta polityka „mocarstwa“ bawarskiego jest ciężarem, którego mały kraj, zewsząd otwarty, nie zdoła udźwignąć.

Dnia 9 b. m. weszły wojska W. księcia Luxemburskiego t. j. króla Holenderskiego do twierdzy Luxemburga zajmowanej dotychczas przez Prusaków. Luxemburg przeto zarówno prawnie jak faktycznie przestał być prowincyą niemiecką.

Car Mikołaj zaprowadzić nakazał w niemieckich i szwedzkich prowincyach Rosyi, to jest w prowincyach Baltyckich, język rosyjski w urzędzie i szkole, a zarazem polecił popieranie schizmy, do czego poczynione były ułatwienia przez rozmaite korzyści nawracającym się na prawosławie, tudzież przez małżeństwa mieszane, a wreszcie przez to, iż Kurlandczycy stanowili zawsze rdzeń biórokracyi rosyjskiej, i wielu z nich przyjmując służbę rządową, przyjmowało i religię rządową. Wszelako wpływy, jakie biórokracya niemiecka posiadała, były powodem, że ukaz mikołajewski nigdy na dobre nie wszedł w wykonanie. Teraz dopiero jako zwycięstwo partyi moskiewskiej nad niemiecką poczytać należy ponowienie tego ukazu i postanowienie, aby wszedł w wykonanie. Jak przyjmą tę zmianę Prusacy, zwolennicy rządu rosyjskiego, którzy przyklaskują prześladowaniu religii katolickiej? Przyszła kolej i na ich współwierców i współrodaków.

Następstwem zjazdu genewskiego miało być rozbicie się stronnictw. Katolicy zaprotestowali w podaniu do rządu genewskiego i w odezwach publicznych przeciw objawom antikatolickim na kongresie. Lud oburzył się przeciw demagogicznym wybrykom, a najzapaleńsi gniewali się, że im niedozwolono mówić. Wyjazd wczesny Garibaldego przed końcem kongresu przypisują temu, że go Mazziniści prześcignęli. Również co do ruchu na Rzym miało przyjść do niezgody między Mazzinim a Garibaldim.

W Tryeście otrzymano pocztę z Aten i Stambułu z d. 7, a z Syry z d. 8 bm. W Atenach miano wiadomości z Krety z d. 3 bm., które mówią, że Omer pasza przebywa jeszcze w Kanei. Głoszono, że zamierza on wyruszyć do Keramii, gdzie znaczny jeszcze oddział powstańców ma przebywać. Parowiec „Enosis“ odbył jeszcze w owym tygodniu dwie podróże do Krety. D. 6 bm. przybyły do Pireju trzy okręty, rosyjski, pruski i włoski, które przywiozły rodziny kreteńskie. Liczba wychodźców ma już dochodzić do 50,000. Z Syry donoszą, że Zimbrakakis stoi jeszcze w Zuria w prowincyi Apokorona, kilka godzin od Kaury.

Z Konstantynopola donoszą o zapowiedzeniu rozległych reform sądowych i municypalnych. Wiceadmirał Vessiu pasza przybył na okręcie „Kosowo“ z Krety i przywiózł 440 Izraelitów.

Eskadra amerykańska pod wodzą admirała Farraguta opłynęła wszystkie ważniejsze porty morza Baltyckiego począwszy od Kronstadu do Sztokholmu i Kopenhagi. Celem tej przejażdżki było obeznać się z temi wodami. Coraz więcej utwierdza się podejrzenie, że w przyszłych zajściach europejskich, Ameryka pragnie wziąść czynny udział, prawdopodobnie jako sprzymierzeniec Rosyi.

Nie masz na drzewie dwóch listków podobnych; ale również nie masz takich sprzeczności, któreby nie dały się przedstawić jako podobieństwa. Takie podobieństwa upatrzył Blacque bej poseł turecki w Washingtonie, który odszukał między Turcyą a Stanami Zjednoczonemi wiele punktów tożsamości. Mowa, którą nowy ten poseł miał do prezydenta, była pełna tych podobieństw, z których wynikała w końcu potrzeba wspólnych związków przyjaźni. Poseł turecki nie jest Turkiem, i to jedno mówi na jego obronę. Turcy nie znają *humbugu*, lecz p. Blacque użył go na swojem miejscu.

Donoszą z Nowego Jorku z d. 4 bm., że w Nowym Orleanie panuje zgniła gorączka. Poseł angielski w Mexyku opuścił Vera-Cruz 18go sierpnia. Z Mexyku donoszą, że uwięziono tam dwustu oficerów o spisek przeciw Juarezowi.

Lopez, który wydał Cesarza Maksymiliana w ręce wojsk juarystowskich w Queretaro, usprawiedliwia się z zarzutu przedajności po dziennikach amerykańskich, zapewniając, że się i on sam dostał do niewoli. Wiadomość o zabiciu Lopeza przez niewiadomego sprawcę, nie potwierdziła się, o czem już było wiadomo; zdaje się jednak, że nie było również zamachu.

Powstanie na Hajti stłumione.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berno (w Morawie) 16 września. Bar. Beust w przejeździe tędy do Reichenberga przyjmowany był w dworcu kolei żelaznej z największą świetnością i na mowę powitalną miał odpowiedź dość długą, w której położył nacisk, że droga, którą idzie, jest tu i owdzie węższa i uciążliwsza, że w podobnych chwilach zaufanie publiczne podwójnie cennym jest zadatkiem powodzenia; uważa on układy za sprowadzone do pomyślnego szczęśliwego rezultatu, pokłada stałą nadzieje, że niebawem pozbawieni będziemy tego co nas wszystkich niepokoi, to jest niepewności korzyści. Również inne stosunki tak się ułożyły, że co się jego tyczy, nie wątpi, iż pokój utrzymanym będzie. Za dowód tego posłużyć może to, że stosunki handlowo-polityczne z Prusami na nowo zawiązanemi będą. Mowa kanclerza przyjętą została hucznemi oklaskami.

Paryż 15 września. *L'Etendard* dzisiejszy donosi: Sądzą, że układy między bankiem francuskim a towarzystwem kredytu ruchomego, doprowadziły do korzystnego rezultatu.

Kursa. Wiedeń 16 września godzina 2 po połud. Metaliki 58.30. — Pożyczka narodowa 65·40.— Losy z roku 1860 83·40.— Akcye banku 682.— Akcye kred. 182·90 Londyn 123.50. — Srebro 121.25.— Dukat 5·90.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	404	394
Ruble ros. za 100 rsr.	170½	165½
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83½	81½
Srebro nowe austr.	121½	119½
Dukat ważny	5 95	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 15	9 95
Listy galic. nowe z k.	80¼	79¼
— — stare „	83½	82½
Oblig. indem. „	69	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	216	211
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 14 wrze. (t)	złr. c nt.
5% Metaliki	58 70
5% Pożyczka narod.	65 50
Akcye banku wied.	682
— — kred.	183 10
Losy 5% z r. 1860	84 30
Srebro	121 25
Londyn 10 funt. szter.	123 75
Dukat pojedynczy	5 90

Wiedeń 13 wrze.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 20	52 —
— Pożyczka narod.	65 20	65 —
— Metaliki na m. k.	57 20	57 —
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	89 50	88 50
— — węgiers.	69 60	68 75
— — chor. i b.	69	68 —
— — galicyjs.	66 50	65 50
— — bukow.	64 —	63 —
— — siedmgr.	62 75	62 25
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 60	92 40
4% Galicyjskie	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	91 —	90 60
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	139 —	133 50
— — — 1854	74 —	73 50
— — — 1860	84 80	84 60
— — — 1864	76 70	76 50
— Como-Rente.	20 50	20 —
— Kredytowe	127 50	127 25
— żegl. par. na D.	86 75	85 75
— Ks. Esterhazy	100	97 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy	24 50	23 50
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 50	23 —
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	686	684
Zakładu kredytowego	184 —	183 80
Żeglugi par. na Dunaju	484 —	482 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	239 80	239 60
— zachodniéj c. El	141 75	141 55
— Pardubickiéj	125 —	124 50
— południowéj	189 —	188 50
— Galicyjskiéj	214 50	214 —
— Czerniow.	174 25	173 75

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	103 60	103 50
Augsg. 100 zł. nr	4	103 10	102 95
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	103 40	103 20
Hamb. 100 mark.	2½	91 40	91 20
Londyn 10 fun.	3	123 90	123 75
Paryż 100 frank.	3	49 10	49 05

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 —	16 80
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 91	5 90
— — obrączk.	5 91	5 90
Złoto al marco	5 88	5 87
Napoleondory	9 90½	9 89½
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 05
Suwereny angielskie	12 14	12 35
Imperyały rosyjskie	10 12	10 10
Srebro	121 75	121 50
— kupony	121 75	121 50
Talary związkowe	1 82½	1 81½
Pruskie bilety kas.	1 82	1 81½

Lwów 13 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 93	5 85
Półimperyał rosyjski	10 18	10 —
Rubel srebr. rosyjsk.	1 93	1 88
Talar pruski	1 84	1 81
Listy gal. b. kup. w. a.	80 25	79 50
— — m. k.	84 24	83 49
Obligi indem. b. kup.	66 88	66 13
Akc. kol. gal. b. kup.	215 50	212 50
„ „ lwow.-czer.	175 —	172 50

Warsz. 14 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały [illegible]	—	5 98
Obligi skarbowe	— —	— —
Listy zast III okr.	69 60	69 10
kupon „	— —	— 91⅑
Listy likwidacyjne	57 83	57 50
kupon „	—	1 15⁵⁄₉
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 17	54 17
5% Pożyczka loteryjna	115 25	114 75

Wrocł. 14 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	83 1/12	82 7/12
Polskie bilety bank.	84⅛	83¾
„ Listy zastaw.	88	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—

Paryż 13 wrześ.	
Renta 3%	69 70

Londyn 13 wrześ.	
Konsols	94 11/16

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu - do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed połudn iem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Od Administracyi „CZASU.“

W końcu przyszłego tygodnia wyjdzie i będzie do nabycia we wszystkich księgarniach, w osobnem odbiciu z „Czasu,“ rozprawa ogłoszona w *Revue des deux Mondes* i przełożona na polskie, pod tytułem:

KONGRES MOSKIEWSKI i panslawistyczna propaganda,
napisał
Julian Klaczko.
Cena 50 cent.

PISARZE Banku Pobożnego w KRAKOWIE

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawów: 1) Kulczyków par dwie, Spinek par dwie, Broszka i Obrączka dukatów 4½ pod lit. P. N. 46 dnia 26 Maja 1865, — 2) Obrączek dwie, Pierścioków dwa dukatów 4⅝, pod lit. R. Nr. 24 dnia 2 Czerwca 1865 r. — 3) Łyżek stołowych dwie, do kawy cztery i Chochelka próby 13ej łutów 26⅝ pod lit. R. Nr. 26 dnia 9 Czerwca 1865 r. w Banku Pobożnym zastawionych — według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno tychże osoby, Kartka czyli Rewers bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupienie tychże zastawów, do dnia 1 Listopada 1867 r. zgłosili się, gdyż w przeciwnym razie wymienione zastawy osobie zgłaszającej się, po upływie oznaczonego czasu, niezawodnie wydanymi będą.

Kraków d. 10 Września 1867 r.

M. Tylkowski, P. B. P.
(1545—3) *F. Stachowicz*, K. B. P.

Ważne dla Rodziców!

W Riece (Fiume) życzy sobie człowiek fachowy (Polak) przyjąć na pomieszkanie i wikt parę uczniów od 11 do 13tu lat, obowiązując się przygotować ich w naukach, wymaganych w celu przyjęcia do znajdującej się tamże c.k. **akademii nautycznej**, pod umiarkowanymi warunkami — Bliższych informacyj zaciągnąć można za listami frankowanymi, zaopatrzonymi cyfrą **W. M.** w Administracyi „Czasu.“ (1527-4-6)T

Zgubiony Paszport.

Między Jarosławiem a Krakowem, na kolei żelaznej, zgubiony został Pugilares, a w nim: złr. około 40 i Paszport rosyjski. Kto znalazł, jeżeli sobie życzy, niech raczy zatrzymać dla siebie znalezione pieniądze; ale uprasza się usilnie o odesłanie Paszportu pocztą na koszt do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (1405-2-3)T

Obwieszczenie.

L. 3596.

Podaje się do wiadomości, że wykład w Wielickiej prowizorycznej Szkole górniczej, z dniem 1 Października r. b. rozpoczęty i, stósownie do rozporządzenia wysokiego c.k. Ministerstwa skarbu z dnia 11 Sierpnia 1865 do L. 38,706, tylko na pierwszy kurs szkoły górniczej ograniczonym będzie. Z tej więc przyczyny tym razem na kurs przygotowawczy nikt przyjętym być nie może.

Do pierwszego kursu tejże szkoły, w której się nauka bezpłatnie udziela, tylko górnicy przyjmowani będą, którzy 18 lat liczą, do kategoryi żelazem pracujących (Lehrhäuer) należą, najmniej 4tą klasę szkół ludowych ukończyli, egzamin z rachunków (czterech działań rachunkowych) i zadań pisemnych w sposób zadowalniający złożą, i których pilność, pojęcie, tudzież moralność, pomyślny postępek rokować pozwolą. Własnoręcznie pisane i należycie poparte prośby, mają być do c. k. Dyrekcyi Szkoły górniczej w Wieliczce podane. Tak obcy rządowi, jako i prywatni robotnicy, podczas uczęszczania do szkoły, zatrudnienie za zapłatą, bez żadnego jednak innego roszczenia, otrzymają. (1546—3)

Z c. k. Dyrekcyi Szkoły górniczej Wieliczce, dnia 2 Września 1867.



Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.
Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra pożar. Ubrania dla Straży og.
Wm. Knaus w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. gegenüber dem N Augarten.
(246-57-10C)

Realność w Czatkowicach, N. 30, składająca się z nowego domu mieszkalnego o dziesięciu Pokojach, z Kuchnią, Spiżarnią, Piwnicami, będąca z zabudowaniem gospodarskiem, Stodołą, Stajniami, Spichlerzem, z Ogrodem warzywnym i dwoma owocowemi, tudzież polem ornem— w ogóle morgów 23 mieszczącem — jest z wolnej ręki do sprzedania. (1354-3)T

Wiadomość w miejscu, ćwierć mili od Krzeszowic, w najpiękniejszej okolicy.

PROMESSY LOSOW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się
d. 1 Października 1867 r.,
wystawia i sprzedaje Dom bankowy
F. J. KIRCHMAYER i SYN w KRAKOWIE. (1523-4-)T

KONCERT PATTI.

We Wtorek dnia 17 Września 1867 o godz. 7éj wieczór w Teatrze Krakowskim

drugi Koncert Patti.

CARLOTTA PATTI, Juliusz Lefort, Rudolf Willmers L. Auer i D. Popper.

Program:

1. „Trio“ (C. Moll) (Mendelsohna), przez *R. Willmersa*, *L. Auera* i *D. Poppera*.— 2. Wielka Arya z opery „La Traviata“ (Verdego), przez *Carlottę Patti*. — 3. a) „Andante,“ b) „Motyl“ (Le Papillon (Poppera), przez *D. Poppera*. — 4. Arya z opery „Die weisse Frau“ (Boeildieu) przez *Juliusza Leforta*. — 5. „Węgierski epizod“ (nowe) Willmersa) przez *R. Willmersa*. — 6. Duet z opery „Cyrulik Sewilski“ (Rossiniego) przez *Carlottę Patti* i *Juliusza Leforta*. — 7. a) „Adagio“ (Spohra); b) „Węgierskie piosnki“ (Ernsta). przez *L. Auera*.— 8. „La Danza (Aschera), przez *Carlottę Patti*, — 9. a) „Róża z Krajowej (rumuński śpiew narodowy nowy); b) „Słowik“ (Willmersa), przez *R. Willmersa*.— 10. „Jak w dwudziestym roku“ (Comme à vingt ans) (Duranda) przez *Juliusza Leforta*

Akamponiator pan **Pohl.**
Fortepiana koncertowe z fabryki Bösendorfera.

Ceny miejsc: Loża parterowa i 1go piętra złr. 20 – Loża 2go piętra złr. 15 — Miejsce numerowane na parterze złr. 3· 50 — Miejsce numerowane w orkiestrze złr. 2 — Miejsce numerowane na scenie złr. 2 — Miejsce numerowane na Balkonie złr. 2— Wstęp na parter złr. 1·50—Wstęp na balkon złr. 1— Wstęp na galeryę 60.

☞ Biletów dostać można w Księgarni ***Juliusza Wildta***, przy ulicy Grodzkiej, a wieczorem przy kasie teatralnej. (1563)

Jeden Los kredytowy bezpłatnie
na ciągnienie dnia 1 Października!!

w urządzonej przez nas
grze towarzyskiej na Losy „Fortuna FB“
w której można wziąść udział
na 500 c.k. austr. Losów z r. 1864 po 100 złr.,
ze spłatą w 20 ratach miesięcznych, t. j. 1 wpłata 5 złr., następnie **przez 19 miesięcy płaci się** równie **po 5 złr.**

Po wpłaceniu ostatniej raty **otrzyma każda osoba** biorąca udział w tem towarzystwie, **100-reńskowy c. k. austr. Los z r. 1864** w oryginale.

Płacący zaraz dwie raty (to jest 10 złr.) bierze oprócz tego udział w wspólnej grze na jeden Los kredytowy w ciągnieniu dnia 1 Października rb. **bezpłatnie.**

Całe Towarzystwo składa się z 500 osób, czyli biorących udział. Podczas 20-miesięcznej spłaty (od 1go Września rb. począwszy) całe Towarzystwo bierze udział w 9 ciągnieniach na wszystkie 500 Losów w równych częściach.

Każdy nadsyłający pierwszą ratę, otrzyma ze strony Banku list poręczający, z wyszczególnieniem Seryi numerów wszystkich 500 Losów, w skutek czego posiada się zupełne prawo do udziału na wszystkie 500 Losów w grze towarzyskiej, jak również prawo do otrzymania jednego oryginalnego 100-reńskowego Losu z r. 1864 po ukończonej wpłacie rat.

Każdy może pojedynczo przystąpić do tego Towarzystwa gry na Losy i zechce się zgłosić pod adresem:

„An die Direction der Banque Populaire zu Bruges (Belgien)“

Listy jedynie opłacone (marką 15-centową) będą przyjmowane.

NB. Kwoty pieniężne mogą być również w rekomendowanych (Recomandirt) listach przesłane.

Dyrekcya Banku Popularnego w Bruges (w Belgii).

Pośredniczącym odstępujemy stósowne procenta.

☞ Programy rozsyłamy bezpłatnie, — dostać ich można również i w Administracyi „Czasu.“ (1536-3-4)T

Losy kredytowe na ciągnienie dnia 1 Października 1867 po 3 złr. 40 c, na 10 sztuk, 1 sztuka bezpłatnie.

Ajencya nasza dla Galicyi, z wyjątkiem okręgu Krakowskiego, znajduje się u pana *Pinkasa Reicha* w Rzeszowie.

Kärntnerring N. 15.

Nowo otworzony
Bazar tapetów
czyli
SKŁAD OBIĆ POKOJOWYCH
w Wiedniu, Kärntnerring N. 15,
naprzeciwko pałacu księcia Würtemberga,
znany ze swej sumiennej i dokładnej obsługi, poleca swój wielki skład najnowszych francuskich i angielskich
Obić papierowych,
rulon od **15 kr.** zacząwszy i wyżej,
1 pokój około 12' kwadr. bez szlaków **od 4 złr. 50 c. i wyżej**
1 „ „ „ „ ze szlakami **od 9 złr.** — „
(Zaręcza się trwałą i czystą robotę).
Następnie **drewniane rulony** od **1 złr. 80 c. i wyżej**
przeźroczyste „ od **2 złr.** — „

☞ Przyjmuje się zamówienia do zupełnego urządzenia mieszkań, tak tutaj jak i na prowincyi. Okazy z cennikami rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

(1217-9-12)T. ***E. J. Fischer.***

Skład obić pokojowych. — Skład obić pokojowych.

Kärntnerring N. 15.

W Limanowy znajduje się do sprzedania z wolnej ręki **Aparat miedziany,** do dużej dystylarni lub gorzelni zastósować się mogący, za cenę umiarkowaną — składa się: z kotła parowego, dwóch kotłów do gotowania, dwóch talerzy dużych i węża; cały nowo odrestaurowany, z kurkami zupełnie nowemi, jeszcze nieużywany. — Chęć kupna mający bliższych wiadomości zasięgnąć może na miejscu pod adresem: *J. Mars*, lub u Wgo *Hendla* w Krakowie, w domu pod L. 159, przy ulicy Brackiej, II piętro. (1356—3)

Doktorand prawa

z cztero letnią praktyką adwokacką szuka umieszczenia w Kancelaryi notaryalnej lub adwokackiej. Proszę się zgłosić pod adresem ***W. I.*** w księgarni Wgo Czecha. (1356—2)

Rodzice dla młodzieży szkolnej troskliwą opiekę i staranną baczność na ich prowadzenie— znajdą przy ulicy Grodzkiej pod L. 53 III piętro; — na zapytanie frankowane ***O. K.*** bezzwłoczna nastąpi odpowiedź.

Lekcye muzyki, gimnastyki, języka francuskiego, korepetycy i t. d., za osobnem wynagrodzeniem, pod przewodnictwem w sztuce biegłych, udzielane będą. (1402-2-4)T

Przy ulicy Św. Jana, w domu hr. Stadnickiej pod L. 299, jest **pierwsze piętro**, składające się z 9 Pokoi, Kuchni, Piwnicy, Stajni i Wozowni — każdego czasu do wynajęcia.

☞ Zarazem uprasza się osoby, która miała o kupno tegoż domu z administratorem traktować, by się raczyła dać poznać. (1359-2-3)T

Dwóch młodych ludzi,

kawalerów, rodem Prusaków, biegłych w zawodzie gospodarczym — poszukuje umieszczenia w Galicyi.— Bliższa wiadomość listownie pod literami ***A. I.*** w Königsbütte, na Szlązku pruskim. (1404-2 3)T

W dobrach Jaszkowice,

w powiecie Wadowickim, jest kilka set kóp **narybku,** to jest
kroczków i pół-kroczków Karpiów
do sprzedania. — Odpowiedzi na zapytania nadesłane pod adresem **F. L.** poste restante Brzeźnica, natychmiast udzielanemi będą. (1410 1-3)T

Skład HERBATY
***Ksawerego Górskiego* we Lwowie,**
przy Placu Katedralnym pod L. 31,
otrzymał zupełnie nowe gatunki
czarnej i żółtej Herbaty,
której można dostać po 3, 4 i 6 złr. za funt.

☞ Wszelkie obstalunki uskutecznia natychmiast, — biorącym większą ilość odstępuje się stósowna zniżka. (1547-2-8)T

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

Przez znakomitości lekarskie, dla chemicznej czystości i nadzwyczajnej skuteczności, przewyższające wszystko, co ostatniemi czasy w hygieniczno-kosmetycznym świecie wynaleziono, jest

c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

pomada siły porostu włosów, esencya porostu brody,





której używając według przepisu— będącego przy każdym słoiku i flakonie, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach— zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów, posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie porosną łysiny, a młodym brody urosną.

1 słoik Pomady 1 złr. 50 cent. — flakon Esencyi 2 złr. 50 cent. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłkowy w dużych i małych ilościach:
***Karol Mally* w Wiedniu,** na Wideniu, Hauptstrasse N. 69.

☞ Polecenia będą szybko lecz tylko za pobraniem należytości pocztą wypełniane. (1224-9-)T

☞ Składy w małych ilościach znajdują się w następujących miastach, w Wiedniu zaś w c. k. **Aptece nadwornej.**

☞ W **Krakowie** w Handlach pp. ***Józefa Jahna*** i ***Leona Feintucha*** — w Bielsku *A. Herrmann* — w Brzeżanach *Baruch Fandenhecht* — w Czerniowcach *Ignacy Schnirch* — w Kołomyi *Rosen et Kohn*— we **Lwowie:** w aptekach *Adolfa Berlinera*, *S. Ruckera* i *Piotra Mikolasza*— w Ołomuńcu *A. C. Lederer* — w Przemyślu *Ed. Machalski*, — w Radowcach (Rapautz) *Ign. Schnirch*. — w Tarnowie *W. T. A. Wielogórski*— w Turce *A Czyrniański*— w Wadowicach w aptece *Zofii Ulmy* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski*.

Łysym dla dostania porostu. — Nie mając brody, dla dostania tejże.

Dla Starych i Młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.

Czasopismo dla medycyny sądowéj i publicznéj opieki zdrowia.

(Zeitschrift für gerichtliche Medizin und offentliche Gesundheitspflege.) omówiła jak następuje: **wyroby na porost włosów Ewalina** ze stanowiska fachowo-nauk

Dr. M....r, Pan Karol Mally niedawno wynalazł bardzo szczęśliwą kompozycyą pomady i esencyi na porost włosów, którą nazywa **Ewaliną.** Poprzednie jego podobne wyroby dla włosów znalazły ogólne wzięcie dla owéj rzeczywistéj wartości, i w najodleglejszych kołach wi le sobie przyjaciół zjednały. Przez ciągłe dochodzenia i doświadczenia udało się teraz Panu Mallemu złożyć mięszaninę, która w chemicznéj czystości przewyższa wszystko, co w nowszym czasie w świecie higieniczno-kosmetycznym wynalezione było. **Działalności Ewaliny są zdumiewające**: zapobiega wypadaniu włosów, wzmacniając dno włosów nadaje tymże niezwyczajną miękkość, elastyczność i jaśniejący połysk, niemniéj skutecznie zapobiega przykremu tworzeniu się łupieżu na porośniętéj głowie, zasługuje więc na najlepsze polecenie. W rekonwalescencyjnéj chorobie, gdzie dno włosów zwykle suche, pękające i łuszczące się, wskutek czego włosy tak bardzo wypadają, Ewalinowa esencya na porost włosów okazała się bardzo skuteczną.

HANDEL
BONIFACEGO STILLERA
we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod L. 295 m.
ogłasza niniejszem
zupełną wyprzedaż
towarów galanteryjnych i norymberskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra i porcelany z fabryki hr. Thuna
o 20% niżej cen fabrycznych,
przytem poleca swój **skład Brzytew szwajcarskich z fabryki *Lecoultrégo* i największy wybór broni** jako to: Dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i Lafaucheux, Pojedynki, Sztućce, Rewolwery od 6 do 24 strzałów, Pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz
Karabele, Kordelasy i Pałasze salonowe po najumiarkowańszych cenach.

☞ Na żądanie daje kilka Dubeltówek do wypróbowania. (1372-11-)T

Szczegółowe doniesienie.

Drugi Koncert Patti
We Wtorek 17 Września
w Teatrze Krakowskim.

Pan Ullmann ma zaszczyt donieść, że na ogólne żądanie ***panna Patti*** na drugim i ostatnim koncercie odśpiewa piosnkę **„ŚMIECH.“** (1564)

Niniejszem mam honor Szanownej Publiczności oświadczyć, iż wydoskonaliwszy się w robotach ubiorów dziecinnych podług najnowszych krojów paryskich, przyjmuję łaskawe zamówienia w mieszkaniu, w Rynku naprzeciw kościoła N. Panny Maryi. Robót gotowych dostać można po cenach bardzo miernych w Zakładzie Wéj Pani ***Thim***, pod „Piękną Polką.“ (1411-1-3)T

Piwowar praktyczny,

zaopatrzony najlepszemi świadectwami, obznajomiony z budowaniem browarów podług najnowszego systemu — szuka pomieszczenia.— Wiadomośc w Administracyi „Czasu.“ (1558-1-6)

KAMIENICA trzech - piętrowa, przy ulicy Floryańskiej pod L. 537/368 położona, do sprzedania z wolnej ręki.— Wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1408-1-4)

A. BERMANN
Krakowianin
we WIEDNIU,
(Taborstrasse N. 3),
w pobliżu mostu Ferdynanda,
poleca przejeżdzającym rodakom tudzież zegarmistrzom w Galicyi
swój bogato zaopatrzony
SKŁAD
kieszonkowych i wiedeńskich ściennych Zegarów.

Sprzedaje takowe pojedynczo i hurtem po stałych, lecz nader tanich cenach (1557-1-)
☞ **z zaręczeniem na jeden rok.**

---

3 Buhaje

czystej krwi holenderskiej, do pozbycia pod Sędziszowem w Przedborzu. Bliższa wiadomość tamże. Jeden mógłby być zamieniony z powodu pokrewieństwa. — Również
Aparat rektyfikacyjny,
z przyrządem do wyrobu Rosolisów, nowy, za zniżoną cenę do sprzedania. (1327-3)

Powóz lekki, półkryty fabryki berlińskiej, jedno- lub dwukonny, mało używany, jedynie z powodu wyjazdu jest do sprzedania za bardzo przystępną cenę.

Bliższa wiadomość w Handlu Nafty przy ulicy Floryańskiej Nr. 362. (1401—3)

Do Handlu ***J. Miklitscha***
w Krakowie,
przy ulicy Grodzkiej
nadchodzą co dzień świeże
WINOGRONA
Wiedeńskie i Węgierskie kuracyjne,
sprzedaje się takowe po nader umiarkowanych cenach.

Łaskawe obstalunki z prowincyi, natychmiast będą wykonywane. (1454-7-10 T

Doniesienie teatralne.

Dyrekcya teatru polskiego w Krakowie, zawiadamia, iż kurs zimowy abonamentowy rozpoczyna się z dniem 9 Października 1867, pod następującymi warunkami:

1 Loża pierwszego piętra lub parterowa na 4 osób, na 60 przedstawień, kosztuje 240 złr.

1 Loża drugiego piętra na 4 osób, na 60 przedstawień, kosztuje 180 złr.

1 Krzesło w pierwszych czterech rzędach parterowych na 60 przedstawień, kosztuje 54 złr.

1 Krzesło w lożach wielkich 1go piętra na 60 przedstawień, kosztuje 75 złr.

Abonament ten składa się w dwóch równych ratach, 2 mianowicie pierwsza rata 1go Października 1867, druga do dnia 2 Stycznia 1868.

Zamawianie Abonamentu i pieniądze przyjmują się w Księgarni Wgo *Józefa Czecha*. (1529-3)T

Kraków dnia 9 Września 1867.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*. Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański*.